

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH



WARSZAWA  
ROK XIV — 1962

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

9

(156)

## S P I S T R E Ś C I

CZESŁAW KAŁUŻNY. Ja w sprawie przyjaciół . . . . .	257
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Planowanie działalności instrukcyjno-metodycznej w bibliotece powiatowej . . . . .	259
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. Ważniejsze problemy w pracy kierowników ognisk metodycznych . . . . .	264
Instytucje wydawnicze:	
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Wydawnictwo Związkowe . . . . .	267
BART. O Januszu Korczaku — Pisarzu, który kochał dzieci . . . . .	270
Rozmowy z pisarzami:	
ANNA BAŃKOWSKA. Z reporterskich doświadczeń Olgierda Budrewicza . . . . .	275
ANNA BAŃKOWSKA. O młodzieży — turystyce — krajoznawstwie. Rozmowa z Marianem Sobańskim — Redaktorem Naczelnym miesięcznika „Poznaj swój kraj” . . . . .	280
Wśród książek:	
Pierwsze tomy „Dzieł wszystkich” — Oskara Kolberga (Rec.: B.) . . . . .	284
Pamiętniki nauczycieli. Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich 1939-1945 (Rec. B.) . . . . .	285
TERESA TARKOWSKA. Zespół kukielkarski w bibliotece dziecięcej . . . . .	287

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA  
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47  
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

---

Nakład 12.500 egz. Papier druk. kl. V, 65 gr., 70 × 100 cm. Objętość 2 ark. druk.  
3,1 ark. wyd.

Cena zł 3. Druk ukończono w październiku 1962 r.

---

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa, Okólnik 9. Zam. 199. H-76.

# Poradnik

9  
(156)

## BIBLIOTEKARZA

ROK XIV

WRZESIEŃ

1962

**Czesław Kałużny**

Dyr. Dep. Pracy Kult.-Ośw. i Bibliotek  
w Min. Kultury i Sztuki

### JA W SPRAWIE PRZYJACIÓŁ

Szło wszystko jak po maśle. Rosły koła przyjaciół bibliotek z roku na rok. Trzy lata temu było ich ponad tysiąc, w roku 1960 — półtora tysiąca, a kilka miesięcy wstecz — już grubo ponad dwa tysiące. I nagle — kto by przypuszczał — nadchodzi krytyczna chwila. Przestaje człek być zadowolony i cała w tym bieda. Już nie chce wierzyć statystyce.

Ale od czego poczta, PKP, PKS. Wiadomo, wystarczy autobus czy dobrze wysłużony wagon kolejowy, żeby przekonać się jak kipi życiem społeczny ruch przyjaciół bibliotek w Kościanie, Krapkowicach, Kartuzach. Kwidzynie. Dlaczego wszystkie powiaty na... K? Proszę bardzo, mogą być też na inną literę. Do Działdowa niedaleko. Tyle, że ani w Działdowie, ani w tych powiatach na... K nie wrze życie wokół bibliotek, wokół książki. Czyżby znów zawiodła wyobraźnia?

Przy tamtejszych bibliotekach nie istnieją koła ani kluby, czy towarzystwa przyjaciół książki. Coś się tam nawet kluje. Być może w roku 1963 powstaną te „dwa zaplanowane” w Działdowie, ale chwilowo cisza. I dzielny kolega Lincow z Kartuz też nie zdołał skupić wokół swoich bibliotek zaprzysiężonych przyjaciół. Czy on jeden? Ba, żeby.

Jakże więc z tymi przyjaciółmi, poznaje się ich ponoć w biedzie. Kto, jak kto, ale biblioteki na dostatek narzekać nie mogą. Bieda tu piszczy i wyciąga wychudłe ręce. A może właśnie to wyciąganie rąk przeszkadza miłośnikom książki w przystąpieniu do klubu przyjaciół biblioteki? Coś w tym musi się kryć. Czytelników oddanych książce nie brak w naszym kraju, a jednak nie wstępują masowo do tych kół, klubów i towarzystw. Nawet ci, którzy darzą bibliotekę przyjaźnią lub choćby sympatią. A, że tak jest, przekonałem się osobiście.

Nie chcą interesownej przyjaźni, tej za pięć złotych wpłacanych na uzupełnianie księgozbiorów albo na zakup papieru szarego. I nie chcą się ograniczać do pomocy bibliotekarzowi w okładaniu książek w ten nieszczęsny papier. Do tego, niestety, najczęściej ma się sprowadzić ich rola w pojęciu wielu bibliotekarzy. A czego sobie życzą? Są gotowi w s p ó ł d z i a ł a ć z biblioteką w organizowaniu ruchu umysłowego środowiska. Chcą podejmować prace kulturalno-oświatowe związane z książką i czytelnictwem. W s p ó ł n i e z biblioteką skutecznie docierać do tych, u których zainteresowanie książką nie jest jeszcze należycie rozbudzone.

Nie mają ambicji przybocznych bibliotekarza, z zachwytem spoglądających na jego dzieło. Raczej wolą wspólnie z nim przyspieszać życie, a kiedy trzeba — energicznie reagować na bierność lub niedołęstwo. W pełni podzielam te ambicje. Są one bardzo potrzebne naszym bibliotekarzom publicznym w należyтым wypełnianiu funkcji społeczno-oświatowej w środowisku.

Biblioteki stanowią jedyne placówki kulturalno-oświatowe, które jak dotąd, w swej masie działają w osamotnieniu, w pewnej izolacji społecznej. Mają swoich społecznych opiekunów zabytki kultury i przyrody. Jest to szeroki i zorganizowany ruch kulturalny. Rozwija się prężny społeczny ruch wokół muzeów, zabiegający o ich przekształcenie w uniwersytety kultury. Spełniają swoją rolę w środowisku te domy kultury, kluby i świetlice, które oparły się mocno o ruch społeczny i na serio się z nim liczą. Doświadczenia te są widoczne gołym okiem. Czyżby więc zawiodła wyobraźnia bibliotekarzy, a w ocenie sytuacji i w rozważanych perspektywach nie uwzględniali oni czynnika społecznego?

Znakomity Boy pochwalił w jednym ze swych felietonów Polski Monopol Spirytusowy — ten sam, który i dzisiaj „truje ciało — ale karmi duszę” (złotówka z każdej butelczyny na kulturę). Wyróżnił za zorganizowanie bibliotek dla pracowników oraz ich rodzin. I jak zwierzył się publicznie — otrzymał za to od PMS „dwadzieścia flaszek potrójnie oczyszczonej”. Nie liczę na podobny dar, nie tylko dlatego, że daleko mi do Boya. Czasy się zmieniły, a przy tym reklamuję firmę niezamąną. Rzeczywiście więc bezinteresownie i bez przymawiania się, bo uważam jej działalność za godną uwagi.

Jest w R a w i e M a z o w i e c k i e j Koło Przyjaciół Biblioteki. Liczy sobie już 4 lata i ponad 100 członków. Koło to zorganizowało 27 imprez i nie byle jakich. Były wieczory poświęcone Moniuszce i Chopinowi. Całe prawie miasto waliło na odczyty ilustrowane przezroczami i filmami o Prusie i Broniewskim, o Chinach i Indii. Któż to wszystko porządnie wyliczy. Na szczęście mam się na kogo powołać. Mówił tu Jerzy Pomianowski o twórczości Izaaka Babla. To było przed koncertem recytatorskim Wojciecha Siemiona. Byli więc razem i w razie potrzeby mogą świadczyć.

Przyjaciele książki i biblioteki w Rawie Mazowieckiej nie ograniczają się do systematycznie przygotowywanych imprez artystycznych i oświatowych. Sporo wysiłku i grosza włożyli w unowocześnienie biblioteki. Koleżanka Kazimiera M a k o w s k a — kierowniczka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej wie, że może się oprzeć na swoich przyjaciółach w trudnych sytuacjach. A tych — jak wiadomo — nie brak w naszym życiu społecznym. Coraz coś tam wyskakuje z szyn.

Nasz krąg przyjaciół pozyskuje też biblioteczki nowych czytelników. Dociera z książką do najodleglejszych zakątków.

Dzięki tym społecznikom powstało w powiecie 12 nowych kół przyjaciół, a każde liczy od kilkunastu do kilkudziesięciu wypróbowanych członków i rzeczywiście prowadzi pożyteczną działalność. Nie sposób to wszystko wymienić, ale też nie mogę pominąć Adama Głuszcza, robotnika PGR w Cielądzu — przewodniczącego Koła Przyjaciół Gromadzkiej Biblioteki Publicznej. Przy jego wielkiej pomocy Koło to organizuje w każdym miesiącu interesującą imprezę oświatową. Nie mówiąc już o serdecznej trosce o bibliotekę i czytelnictwo w gromadzie. Albo weźmy na przykład Koło Młodych Przyjaciół przy Bibliotece w miasteczku Biąłarawska. Jego członkowie idą z książką gdzie potrzeba i werbują nowych czytelników. I sami dużo czytają, rozprawiają. Zmajstrowali też prawdziwy teatr kukiełkowy, w którym wystawiają sztuki teatralne. Aktyw na sto dwa.

Takie przykłady można przytaczać również z innych powiatów. Nie tylko z Rawy Mazowieckiej. Jest w miasteczku Chojna w woj. szczecińskim Koło Przyjaciół Biblioteki, które choć nieliczne zorganizowało przy Bibliotece Publicznej — wszechnicę oświatową. Dzielnie też pomagają w zdobyciu od ojców miasta odpowiedniego lokalu dla biblioteki, w jego wyposażeniu w sprzęt itd.

Jak więc widać nie wszyscy bibliotekarze są osamotnieni w swej pracy. Wielu z nich potrafiło dostrzec szansę jaką dla biblioteki, i co ważniejsze, dla środowiska, w którym działają, stanowi ruch miłośników książki, społeczny ruch przyjaciół biblioteki, ruch intelektualny.

Gdyby tak wszyscy dostrzegli — i ci z powiatów na K i z miejscowości na wszystkie pozostałe litery alfabetu — może nie pytano by już na spotkaniu autorskim Jana Brzechwy — czy umie śpiewać romanse cygańskie i jak się nazywa.

Biblioteka i czytelnik to para spleciona węzłami trwałymi. Węzły przyjaźni są nierozzerwalne.

**Romana Łukaszewska**

## PLANOWANIE DZIAŁALNOŚCI INSTRUKCYJNO - METODYCZNEJ W BIBLIOTECE POWIATOWEJ

Planowanie działalności instrukcyjno-metodycznej jest jak naściślej związane z planowaniem całokształtu prac biblioteki powiatowej. Niesłuszne jest traktowanie pracy instrukcyjno-metodycznej, jako odrębnego zakresu jej działania. Poza obsługą mieszkańców miasta, które jest siedzibą biblioteki, cała jej działalność nastawiona jest na szeroko rozumiany instruktaż w placówkach niżej zorganizowanych rejonu oddziaływania biblioteki powiatowej oraz na dokształcanie i przysposabianie do pracy w bibliotece.

W niniejszym więc artykule mowa będzie o tej części planu pracy biblioteki powiatowej, która nie obejmuje jej działalności środowiskowej oraz prac związanych z czynnościami administracyjno-gospodarczymi dotyczącymi samej biblioteki powiatowej. Działalność instrukcyjno-metodyczna biblioteki powiatowej, jej

treści i kierunki, są ściśle związane z zadaniami stojącymi przed bibliotekami, nad którymi sprawuje ona opiekę.

Aby dobrze opracować roczny plan pracy, należy pamiętać o rodzajach planów, jakie sporządza biblioteka. Zasadniczym planem jest plan roczny, nazywany często problemowym, wskazujący na główne kierunki działania biblioteki — w tym przypadku działania instruktazowo-szkoleniowego. Nie należy w nim uwidaczniać szczegółowych czynności. Odzwierciedleniem ich będą plany kwartalne.

Na treść planu rocznego mają wpływ następujące czynniki:

1) ogólne wytyczne w sprawie działalności kulturalno-oświatowej biblioteki na dany rok, wskazujące na podstawowe zadania bibliotek w całym kraju. I tak np. w 1963 r. do zadań tych należy: wzmocnienie i pogłębienie działalności oświatowej czytelni bibliotek gromadzkich, dążenie do otwierania czytelni w tych bibliotekach, które ich jeszcze nie posiadają, gromadzenie i wykorzystywanie audiowizualnych środków przekazu dla celów propagandy czytelnictwa, skupianie przy bibliotekach aktywu społecznego przez organizowanie kół przyjaciół biblioteki i rozwijanie przez nie działalności kulturalno-oświatowej w oparciu o bibliotekę, rozwijanie służby informacyjnej i inne;

2) wytyczne wojewódzkie, które ściślej precyzują zadania dla bibliotek biorąc pod uwagę specyficzną sytuację województwa i specyficzne jego potrzeby;

3) znajomość stanu bibliotek oraz znajomość życia kulturalnego poszczególnych środowisk, ich potrzeb i wynikających z nich zadań;

4) własne zamierzenia biblioteki powiatowej odnośnie rozwoju działalności bibliotek w powiecie (konkursy, akcje odczytowe, współpraca z określonymi organizacjami i instytucjami, usuwanie zaległości w opracowaniach księgozbiorów itp.);

5) znajomość kadry bibliotecznej w powiecie, jej wykształcenia i przygotowania oraz możliwości realizacji zadań.

Wszystkie te elementy pozwalają dopiero na właściwe zaplanowanie działalności instrukcyjno-metodycznej biblioteki powiatowej na okres najbliższego roku, przy czym należy pamiętać o preliminarzu budżetowym, finanse bowiem stanowią podstawę merytorycznej działalności biblioteki.

Uświadomienie sobie zakresu i form działalności instrukcyjno-metodycznej biblioteki powiatowej ułatwi sporządzenie planu rocznego i pozwoli uniknąć pominięcia istotnych zagadnień. Działalność instrukcyjno-metodyczną można ująć w następujące grupy:

- 1) instruktaz w podległych placówkach dotyczący całokształtu ich działalności,
- 2) konsultacje w bibliotece powiatowej o takim samym zakresie,
- 3) dokształcanie bibliotekarzy,
- 4) przygotowywanie pomocy dla bibliotek,
- 5) doskonalenie księgozbiorów bibliotek,
  - a) zakup książek i ich rozprowadzenie
  - b) uzupełnianie księgozbiorów przez dopożyczanie z własnych zasobów, albo drogą wypożyczenia międzybibliotecznego
  - c) pomoc przy selekcji księgozbiorów
  - d) pomoc przy sprawdzaniu księgozbiorów (skontrum)
- 6) służba informacyjna w bibliotekach<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Służby informacyjnej można by nie ujmować oddzielnie w planowaniu, gdyż powinna ona wejść do punktów 1, 2, skoro dotyczą one całokształtu działalności biblioteki. Jednak ze względu na wagę zagadnienia i duże jeszcze niedomogi bibliotek w tym zakresie, słuszne wydaje się jego wyodrębnienie.

Najlepiej jest, jeśli plan powstaje z cząstkowych planów, tzn. planów opracowanych przez poszczególnych instruktorów. Daje im to poczucie samodzielności i wzmacnia odpowiedzialność za wykonawstwo prac przez nich samych zaprojektowanych. Posiadanie dobrego planu pracy jest bardzo ważną sprawą dla biblioteki — stanowi on szkielet, na którym wspiera się cała działalność. Powstać on powinien po głębokim namyśle, stanowić wynik pracy całego zespołu pracowników biblioteki, wspólnie przedyskutowany, dobrze wyważony, aby był realny.

Bardzo ważne jest przygotowanie się pracowników przed przystąpieniem do planowania prac.

Kierownik biblioteki powinien się zapoznać z ogólnymi wytycznymi do pracy na najbliższy rok, z wytycznymi władz wojewódzkich i założyć je omówić (najlepiej na wewnętrznej naradzie) z instruktorami i innymi zainteresowanymi pracownikami. Na tejże naradzie kierownik omawia główne niedociągnięcia w pracy bibliotek, ich najpilniejsze potrzeby, naświetla sytuację, w jakiej znajduje się powiat w porównaniu z innymi powiatami województwa — wreszcie zapoznaje pracowników z własnymi zamierzeniami na rok następny. Po wstępnym przedyskutowaniu wspomnianych zagadnień, instruktorzy mogą przystąpić do sporządzenia własnych planów pracy na następny rok.

Po przygotowaniu planów przez instruktorów i innych pracowników, kierownik biblioteki analizuje je i opracowuje całociowy roczny plan pracy biblioteki.

Tak powstały plan powinien być przedyskutowany na naradzie po czym kierownik wnosi ewentualne poprawki, przyjęte w wyniku dyskusji.

Po opracowaniu plan powinien być przedstawiony do zatwierdzenia zainteresowanym władzom powiatowym i wojewódzkim oraz bibliotece wojewódzkiej.

Po zatwierdzeniu planu, pracownicy biblioteki wnoszą ewentualne korekty do swoich planów. Wówczas też należy zaznajomić z planem bibliotekarzy bibliotek gromadzkich i miejskich (ew. osiedlowych) — najlepiej na specjalnie w tym celu zwołanej naradzie, gdyż nie należy na te sprawy żałować czasu.

Bardzo pożądane jest, aby w toku przygotowań do sporządzania planu pracy biblioteka powiatowa była już w posiadaniu planów poszczególnych bibliotek pozostających pod jej opieką i mogła ich zamierzenia uwzględnić przy opracowaniu własnego planu, szczególnie w zakresie działalności instrukcyjnej. W takim przypadku i na wspomnianej wyżej naradzie można bibliotekarzom przekazać uwagi do ich planów.

Poniżej podaje się przykładowy plan pracy biblioteki powiatowej w zakresie działalności instrukcyjno-metodycznej — można by powiedzieć — również plan pomocy dla bibliotek pozostających pod jej opieką. W przypadku każdej biblioteki plan ten będzie się przedstawiał trochę inaczej, gdyż przede wszystkim kształtować go będą potrzeby powiatu w zakresie rozwoju kultury, oświaty, a zwłaszcza czytelnictwa.

Podany przykład można więc traktować jedynie jako wzór, pod który podkłada się coraz to inne dane.

#### **Roczny plan pracy Publicznej Biblioteki Powiatowej w...**

Działalność instrukcyjno-metodyczna w bieżącym roku nastawiona będzie przede wszystkim na zorganizowanie pomocy bibliotekom w rozwijaniu pracy oświatowej. W tym celu planuje się:

- a) otwarcie 3 nowych czytelni w bibliotekach,
- b) urządzenie wewnątrz 5 czytelni wraz z zaopatrzeniem ich w odpowiedni sprzęt,
- c) zakup dla biblioteki 3 rzutników, 2 radioaparatów, i 1 epidiaskopu,
- d) zwrócenie szczególnej uwagi na estetykę wewnątrz biblioteki, zaopatrzenie ich w reprodukcje, ceramikę, firanki, estetyczne chodniki itp.

1) Instruktaż w placówkach, obok innych zagadnień wypływających z potrzeb poszczególnych bibliotek, skupiać się będzie na udzielaniu pomocy bibliotekom:

a) w organizacji Kół Przyjaciół Biblioteki i aktywizowaniu działalności już istniejących Kół,

b) w organizowaniu akcji odczytowej, zespołów samokształceniowych, kół zainteresowań, pomocy dla osób doksztalających się. Między innymi zamierza się zmobilizować biblioteki do przystąpienia do konkursu „Złoty kłós dla autora, srebrny — dla czytelnika”,

c) w organizowaniu zajęć z dziećmi (opowiadanie i wyświetlanie bajek, kółka zainteresowań itp.),

d) w organizowaniu w bibliotekach różnorodnych zajęć mających na celu zapoznanie mieszkańców z ich regionem (wystawy, odczyty, konkursy).

Przewiduje się w bieżącym roku . . . . . odwiedzin instruktorów w bibliotekach i . . . . . odwiedzin w punktach bibliotecznych.

2) Konsultacje na miejscu, udzielane w oparciu o zbiory pomocy biblioteki powiatowej zależne będą od potrzeb bibliotek i bibliotekarzy, ale zadaniem osób prowadzących konsultacje będzie zwracanie uwagi na posiadane przez bibliotekę zbiory i pomoce, służące rozwijaniu pracy oświatowej i informacyjnej w bibliotekach.

3) Doksztalanie bibliotekarzy prowadzone będzie w następujących kierunkach:

a) skierowanie do szkół korespondencyjnych tych bibliotekarzy, którzy zechcą uzyskać ogólne wykształcenie średnie (liczba osób),

b) kierowanie do Jarocina lub na kursy korespondencyjne bibliotekarskie pracowników bibliotek, którzy jeszcze nie posiadają kwalifikacji bibliotekarskich (liczba osób),

c) doksztalanie bibliotekarzy przez seminaria, narady, praktyki, sąsiedzkie odwiedziny.

— Praktyki przewidziane są dla nawoangażowanych bibliotekarzy; odbywać się będą w bibliotece powiatowej; trwać będą od 10 do 14 dni; zadaniem praktyk jest wstępne przysposobienie kandydatów na bibliotekarzy do podjęcia pracy w bibliotece.

— Sąsiedzkie odwiedziny mają na celu wymianę doświadczeń i będą odbywać się pod opieką biblioteki powiatowej, tzn. będzie ona sugerowała kto i jaką bibliotekę powinien zobaczyć.

W związku z praktykami i sąsiedzkimi odwiedzinami, biblioteka podejmie w tym roku pracę nad przygotowaniem jednej biblioteki gromadzkiej, jako biblioteki wzorowej. W tej bibliotece będą odbywać częściowo praktykę kandydaci do zawodu.

— Seminaria (raz na 2 miesiące). Tematyka seminariów koncentrować się będzie na następujących zagadnieniach:

○ Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju i na świecie.

○ Informacje z dziedziny życia kulturalnego (ciekawsze wydarzenia, konkursy, eliminacje, nagrody itp.).



○ Poznanie literatury przez bibliotekarzy (przeglądy literatury pięknej i popularnonaukowej, dyskusje nad wybranymi pozycjami literatury beletrystycznej i popularnonaukowej).

○ Wybrane zagadnienia z techniki bibliotecznej i organizacji bibliotek.

W roku bieżącym główny nacisk położony zostanie przede wszystkim na zagadnienie wolnego dostępu do półek i stopniowe przygotowanie bibliotekarzy do przechodzenia na ten system udostępniania.

Inne zagadnienia z tego zakresu narzucają potrzeby bibliotek.

○ Zagadnienie estetyki.

W związku z założeniami podniesienia estetyki wewnątrz bibliotek omówione zostaną wybrane zagadnienia z dziedziny estetyki. Celem jest nauczenie bibliotekarzy odróżniania piękna od szmiry.

4) W zakresie przygotowania pomocy dla bibliotek przede wszystkim zorganizowane zostanie zaopatrzenie ich w pomoce centralne i wojewódzkie. Biblioteka powiatowa skoncentruje się na przygotowaniu pomocy potrzebnych na zajęcia związane z doszkalcaniem bibliotekarzy oraz konkretnych — do prac podejmowanych przez poszczególne biblioteki, a których nie znajdzie się wśród wyżej wymienionych (scenariusze wystaw, niewielkie zestawienia książek, teksty pogadanek lub materiały do nich itp.). Instruktorzy dołożą starań, aby wywołać u bibliotekarzy potrzebę takich pomocy i przyzwyczaić ich do zwracania się po nie do biblioteki powiatowej. Zakłada się przejście z biegiem czasu na opracowywanie pomocy wyłącznie na konkretne zamówienia bibliotekarzy.

Instruktorzy w planach swych uwzględnią zajęcia w bibliotekach instruujące jak posługiwać się otrzymywanymi materiałami.

5) Księgozbiory bibliotek.

a) W bieżącym roku przeprowadzona zostanie analiza księgozbioru biblioteki przygotowywanej na wzorową.

b) W zakupie uwzględni się w możliwie szerokim zakresie kompletowanie pozycji do księgozbiorów podręcznych oraz zwiększenie zakupu literatury popularnonaukowej.

c) Przeprowadzi się skontrum w 3 bibliotekach (w tym w bibliotece wzorowej). Równocześnie udzieli się pomocy bibliotekarzom przy selekcji książek „zacytanych”, zdeaktualizowanych, nieprzydatnych w ich środowiskach. Posłuży to za podstawę do częściowej selekcji księgozbiorów w innych bibliotekach.

d) Dążyć się będzie do ożywienia dopożyczania książek z bibliotek powiatowych i do korzystania przez bibliotekarzy z wypożyczania międzybibliotecznego.

Instruktorzy zwracać będą uwagę na zainteresowania czytelników odwiedzanych bibliotek, konfrontować je z możliwościami zaspokojenia ich przy pomocy księgozbioru miejscowej biblioteki i wskazywać na odpowiednie pozycje w zasobach biblioteki powiatowej. Ponadto biblioteka powiatowa będzie systematycznie powiadamiać bibliotekarzy o nowych nabytkach.

e) W bieżącym roku dokona się zmiany składu Komisji Zakupu, celem jej zaktywizowania.

6) W zakresie służby informacyjnej biblioteka ograniczy się do lepszego zaopatrzenia księgozbiorów podręcznych bibliotek niżej zorganizowanych i do przyuczenia bibliotekarzy prowadzenia poradnictwa przy wypożyczaniu książek i udzielaniu pomocy osobom doszkalcającym się.

Całą energię w tej dziedzinie pracy biblioteka powiatowa w bieżącym roku musi skoncentrować na właściwym zorganizowaniu służby informacyjnej u siebie.

Poza wymienionymi pracami biblioteka powiatowa będzie starała się pomóc bibliotekom we właściwym włączeniu się do projektowanych akcji i poczynań centralnych i wojewódzkich.

## WAŻNIEJSZE PROBLEMY W PRACY KIEROWNIKÓW OGNISK METODYCZNYCH

Z rozpoczęciem roku szkolnego rokrocznie spora liczba nauczycieli przechodzi do pracy w bibliotece szkolnej. Ich zasób wiadomości odnośnie metody pracy z książką i czytelnikami jest bardzo zróżnicowany i trzeba przyznać nie bogaty. Podstawowym zadaniem kierowników powiatowych ognisk metodycznych dla bibliotekarzy szkolnych jest przyjść z pomocą tej grupie nieprzeszkolonych bibliotekarzy, udzielić im zasadniczych wskazówek metodycznych, które ułatwią pracę w bibliotece. Będą to konsultacje \*) dotyczące przede wszystkim organizacji zajęć w bibliotece, technicznego opracowania księgozbioru (głównie nabytków) i inwentaryzacji czasopism, a następnie podstawowych form propagandy książki i czytelnictwa uczniów.

Obok tej grupy nauczycieli-bibliotekarzy, kierownik powiatowego ogniska metodycznego bibliotek i czytelnictwa prowadzi całoroczne szkolenie z czynnymi bibliotekarzami szkolnymi. Jakie zagadnienia należałoby postawić w tematyce szkolenia w roku 1962/63? Tych zagadnień jest niemało. Wynikają one bądź to z analizy ubiegłorocznej działalności bibliotek szkolnych na terenie danego miasta lub powiatu, bądź też z wytycznych władz oświatowych w związku z rozpoczynającym się kolejnym etapem prac nad wprowadzeniem reformy szkolnej i zmieniającą się w konsekwencji funkcją biblioteki szkolnej, jak i z potrzeby przygotowania kwalifikowanych kadr do bibliotek szkolnych.

Wydaje się więc konieczne, by w tematyce szkolenia bibliotekarzy bibliotek szkolnych w roku 1962/63 — wysunąć na pierwszy plan ogólne zasady organizacji warsztatu służby informacyjno-bibliograficznej oraz poradnictwa dla nauczycieli i uczniów. (O organizacji warsztatu służby informacyjno-bibliograficznej i rodzajach porad pisałem w nrze 2/1962 „Poradnika Bibliotekarza”).

Zachodzi paląca potrzeba nauczania ogółu bibliotekarzy szkolnych techniki sporządzania katalogów i kartotek pomocniczych, organizacji poradnictwa, a w związku z tym wskazania skuteczniejszych form i metod pracy z czytelnikami i to zarówno rekrutującymi się spośród nauczycieli, rodziców jak i uczniów. Wówczas faktycznie szkoła i dom będą kształtowały wspólnie nawyki czytania pożytecznej lektury wśród młodzieży. U podstaw czytelnictwa nauczycieli i rodziców leży czytelnictwo młodzieży. Fakt ten rzutuje na kierunek ofensywy bibliotekarza szkolnego, na kierunek instruktażu kierownika powiatowego ogniska metodycznego.

Drugie zagadnienie to stopniowe przesuwanie zainteresowań młodzieży z literatury pięknej i sensacyjno-przygodowej na literaturę popularnonaukową. Tu już nie wystarczy instruktaż wyłącznie dla bibliotekarzy szkolnych. Ta grupa z reguły rozumie sens tej pracy. Pozostaje problem racjonalnego wykorzystania literatury przez nauczycieli uczących np. fizyki, geografii i innych przedmiotów. Zachodzi potrzeba rozszerzenia działalności instrukcyjnej kierownika powiatowego ogniska bibliotek i czytelnictwa na pozostałe ogniska, wskazanie nauczycielom uczącym poszczególnych przedmiotów takich form pracy w zakresie upowszechnienia czytelnictwa literatury popularnonaukowej, w wyniku których czytelnik-uczeń posiadałby nawyk korzystania z tego typu publikacji.

---

\*) Konsultacje — doraźne porady instruktora dla pojedynczych uczestników, lub grupy na wybrane tematy, w oparciu o zgromadzone w pracowni książki i pomoce naukowe.

Formy działania kierownika powiatowego ogniska metodycznego mogą być różne:

- informacje na zebraniach ognisk metodycznych historii, geografii, biologii itp. o nowościach dla młodzieży;
- wspólne narady bibliotekarzy z nauczycielami języka polskiego, historii, fizyki itp. w celu wypracowania metod wykorzystania literatury na zajęciach lekcyjnych i w pracy biblioteki;
- wystawki książek tematyczno-zagadnieniowe (wraz z informacją bibliograficzną) organizowane wspólnie z kierownikiem Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej na konferencjach nauczycielskich i na konferencjach organizowanych przez Powiatowy Ośrodek Metodyczny dla kierowników szkół.
- sporządzanie (przy pomocy kierowników poszczególnych ognisk metodycznych) przykładowych rozkładów materiału, wraz z planem wykorzystania w procesie lekcyjnym literatury dla młodzieży (zarówno książek jak i czasopism) i podanie ich do wiadomości ogółowi nauczycieli.

Trzecie zagadnienie, które w tematyce szkolenia powinno być wyeksponowane — to sposób zapoznawania młodzieży z podstawowymi zasadami techniki pracy umysłowej, głównie umiejętności pracy z książką, samodzielnych poszukiwań bibliograficznych, sporządzania, gromadzenia i przechowywania notatek z przeczytanej lektury, wykorzystania literatury przy pisemnym opracowywaniu tematu, przygotowania się, w oparciu o literaturę, do lekcji powtórczeniowych, korzystania z roczników czasopism itp.

Nasza młodzież (w szkole podstawowej i średniej) nie ma nawyku samokształcenia w oparciu o książki i czasopisma mimo, że wymagania w tym zakresie są jasno sprecyzowane w programie nauczania (dział: podstawowe elementy wiedzy o książce). Dzieje się to dlatego, że poprzestaje się często na wiadomościach podawanych na lekcjach języka polskiego bez wieloletnich ćwiczeń w czytelni szkolnej. Słuszne byłoby, żeby kierownik powiatowego ogniska metodycznego bibliotek i czytelnictwa zorganizował wspólnie z kierownikiem powiatowego ogniska języka polskiego naradę-seminarium\*) dla polonistów i bibliotekarzy, na której metodą seminaryjną wskazano by, jak polonista powinien ten dział programu nauczania realizować, a bibliotekarz w pracy z młodzieżą — wiadomości te utrzymywać na zajęciach w czytelni.

Ostatnie z zagadnień pedagogicznych, jakie moim zdaniem powinny się znaleźć w tematyce szkolenia powiatowego kierownika ogniska bibliotek i czytelnictwa, to organizacja i formy zajęć z młodzieżą w czytelni szkolnej. Na ten temat istnieje dość obszerna literatura. Pozostaje więc konieczność zorganizowania cyklu seminariów i wypracowanie odpowiednich wniosków.

Odnosnie innych, na pewno ważnych zagadnień, które winny być uwzględnione w tematyce szkolenia — widziałbym:

- planowanie zakupu książek do bibliotek i współpraca bibliotekarza z księgarzem (umiejętne wykorzystanie podstawowych źródeł informacji retrospektywnych i prospektywnych w odniesieniu do wydawnictw aprobowanych),
- zasady inwentaryzacji czasopism,
- zapoznanie bibliotekarzy szkolnych z ważniejszymi bibliografiami retrospektywnymi i bieżącymi (głównie czasopismami),
- współpracę bibliotekarzy szkolnych z bibliotekarzami innych sieci,
- sporządzanie analizy stanu czytelnictwa na posiedzenie rady pedagogicznej.

---

\*) Seminarium — konferencje jedno- lub trzydniowe, na których uczestnicy są nie tylko słuchaczami ale i współorganizatorami zajęć, w oparciu o przygotowane przez siebie poprzednio materiały.

Problemem doboru wysoko kwalifikowanych kadr do zreformowanej szkoły rzutuje na działalność w tym zakresie kierownika powiatowego ogniska metodycznego bibliotek i czytelnictwa młodzieży, który wspólnie z inspektorem szkolnym powinien opracować plan długofalowego szkolenia zarówno czynnych nieprzeszkolonych bibliotekarzy jak i nauczycieli, którzy w roku 1966/67 przejdą na etaty bibliotekarskie.

Plan powinien objąć tych bibliotekarzy, którzy zechcą zdobyć kwalifikacje do prowadzenia biblioteki szkolnej. Zostaną oni skierowani na kursy bibliotekarskie II i III stopnia — wojewódzkie i centralne. W zależności od liczby nieprzeszkolonych osób trzeba będzie pomyśleć o organizacji kursu śródrocznego terenowego I stopnia. Pewną grupę będą też stanowić bibliotekarze, którzy podejmą samokształcenie na kursie korespondencyjnym POKKB w Warszawie.

**Wzór zestawienia przedstawiałby się następująco:**

Inspektorat Oświaty w . . . . .	
Ilość bibliotek szkolnych ogółem	. . . . .
Ilość bibliotekarzy potrzebnych w r. 1966/67	. . . . .

**Stan na 1.IX.1962:**

a) posiadających pełne kwalifikacje bibliotekarskie	. . . . .
b) ukończony II stopień kursu bibliotekarskiego	. . . . .
c) ukończony I stopień „ „	. . . . .
d) bez przeszkolenia	. . . . .

**Plan do roku 1966-67:**

a) skierować na kurs III stopnia	. . . . .	osób
b) przygotować do egzaminu eksternicznego na bibl. szk.	. . . . .	osób
c) skierować na kurs II stopnia	. . . . .	osób
d) zorganizować kurs I stopnia dla	. . . . .	osób
e) skierować na kurs korespondencyjny	. . . . .	osób

Sporządzona informacja, przekazana kierownikowi sekcji okręgowej, pozwoli zabezpieczyć kredyty na szkolenie kursowe w latach 1963-67.

Istnieje też problem skoordynowania pracy nad systematycznym szkoleniem i doskonaleniem bibliotekarzy szkolnych prowadzonej przez kierownika powiatowego ogniska metodycznego bibliotek i czytelnictwa i Sekcję Bibliotek Szkolnych w SBP oraz Sekcję Bibliotekarską ZNP. Doskonalenie prowadzone przez ZNP i SBP powinno uzupełniać, zarówno treścią zajęć jak i ich formą, szkolenie prowadzone przez ośrodki metodyczne. Wtedy tak pomyślane szkolenie przyczyni się do uzyskania przez przeszkolonych bibliotekarzy lepszych wyników.

Na marginesie rozważań, odnośnie tematyki szkolenia jaką mogłyby przyjąć w tym roku powiatowe ogniska metodyczne bibliotek i czytelnictwa, wysuwa się drobna na pozór sprawa dokumentacji, jaką powinien gromadzić kierownik powiatowego ogniska. Przydatną byłaby np. taka dokumentacja (prowadzona przez pow. ogniska bibliotek i czytelnictwa w woj. katowickim):

## I. Ewidencja bibliotekarzy szkolnych wg wzoru:

Lp.	Szkoła	Adres	Nazwisko i imię bibliotekarza	Wiek	Wykształcenie	Przeszkolenie bibliotecz.	Ilość lat pracy	W tym w bibl.	Udział w SBP
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
19	Nr 6	Wielowieś	Nowak A.	51	wyższe	II st.	28	11	nie

Można po rubryce 3 wprowadzić dodatkową, określającą warunki lokalowe biblioteki (lokal 2-izbowy, 1-izbowy z czytelnią, 1-izbowy bez czytelnii, brak własnego pomieszczenia dla potrzeb biblioteki), o ile tych danych nie zebrał Inspektorat Oświaty.

## II. Zestawienie sprawności bibliotek szkolnych według danych statystycznych GUS K-0-1 (z 20.VI.)

Lp.	Szkoła	Ilość		Ilość tomów	Liczba wypożyczeń	Wskaźnik zasięgu czytelniczego	Wskaźnik aktywności czytelniczej
		uczniów	czyteln.				
1	Nr 7	500	200	1800	3000	ca 67 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	15

III. Plan szkolenia na r. 1962/63 (z rozbiem na kursy, konferencje, konsultacje).

IV. Zeszyt hospitacji.

V. Odpisy sprawozdań złożonych okręgowej sekcji, Insp. Ośw.

Taka dokumentacja ułatwi kierownikowi powiatowego ogniska zarówno planowanie pracy instrukcyjno-metodycznej jak i kontrolę sytuacji w terenie, w wyniku której udzielany instruktaż przyczyniałby się do wydawniejszej pracy biblioteki szkolnej.

## INSTYTUCJE WYDAWNICZE

**Lucyna Szczegodzińska**

### WYDAWNICTWO ZWIĄZKOWE

W listopadzie obraduje V Kongres Związków Zawodowych — najwyższa instancja ruchu zawodowego w Polsce, zrzeszającego przeszło pięć milionów robotników i pracowników umysłowych.

V Kongres jest podsumowaniem osiągnięć ruchu zawodowego w okresie minionych czterech lat, jakie dzielą nas od ostatniego, IV Kongresu Związków Zawodowych, który odbył się w kwietniu 1958 r.

Związki zawodowe jako masa organizacyjna klasy robotniczej i ogółu pracujących reprezentują i bronią ich dzisiejszych i przyszłych interesów, wpływają w coraz większym stopniu na rozwój demokracji socjalistycznej wszędzie tam, gdzie pracują, mieszkają i działają robotnicy i pracownicy umysłowi.

Podstawowym warunkiem tego, by socjalizm był żywym, twórczym dziełem klasy robotniczej i ogółu pracujących, żeby spełnił nadzieje mas ludowych na szybszą

poprawę ich bytu, jest rosnący udział ludzi pracy w zarządzaniu gospodarką narodową i zarządzaniu państwem ludowym, jest ich świadomy wysiłek w pracy nad szybkim rozwojem gospodarczym kraju. Zapewnienie tego udziału jest czołowym zadaniem ruchu zawodowego.

W swej działalności ideowo-wychowawczej związku zawodowe w coraz większym stopniu posługują się właściwą książką, czasopiśmem, planszą. W okresie minionych czterech lat wzrosła ogromnie związkowa działalność wydawnicza. Szczególnie wyraźnie uzewnętrznia się to w znacznym rozwoju **Wydawnictwa Związkowego CRZZ**.

W 1960 r. Wydawnictwo Związkowe obchodziło swoje dziesięciolecie. Zostało ono bowiem powołane do życia w styczniu 1950 r. na miejsce działającego dotychczas Wydziału Prasowego CRZZ, który zajmował się wydawaniem tygodnika „Związkowiec” oraz materiałów pomocniczych w formie broszur, zbiorów przepisów, zarządzeń itp. Rolę „Związkowca” przejął na siebie dziennik „Głos Pracy”, działalność wydawniczą — Wydawnictwo Związkowe.

Głębokie przemiany, jakie następowały zarówno w całym kraju, jak i w ruchu zawodowym na przestrzeni lat pięćdziesiątych pociągały za sobą konieczność przygotowania działaczy związkowych do właściwego wypełniania ich obowiązków społecznych, toteż ówczesna działalność wydawnicza koncentrowała się przede wszystkim na dostarczaniu aktywowi związkowemu materiałów szkoleniowych oraz wydawnictw informujących o rozwoju ruchu związkowego w innych krajach obozu socjalizmu. Dlatego prawie cały dorobek wydawniczy związków zawodowych trafiał bezpośrednio do rad zakładowych, do słuchaczy różnych kursów, do instancji związkowych. Mało kiedy interesowali się nim bibliotekarze. Jeśli byli tacy, którzy skrzętnie gromadzili materiały wydawane przez Wydawnictwo Związkowe, to szukać ich należy przede wszystkim wśród pracowników bibliotek związkowych.

Częściej niż wydawnictwa książkowe docierały do bibliotek czasopisma ukazujące się nakładem Wydawnictwa Związkowego. Były to miesięczniki: „Przeгляд Związkowy”, „Świetlica”, „Przyjaciół przy pracy” oraz „Działkowiec”.

W okresie, który dzieli nas od ostatniego Kongresu, książki Wydawnictwa Związkowego coraz częściej zaczęły ukazywać się na półkach księgarskich, a niektóre z nich nawet dość szybko przemieszczały się z nich na półki bibliotek publicznych i prywatnych. Wpływała na to zarówno atrakcyjność treści, jak i interesująca szata graficzna nowych wydawnictw.

Nakładem Wydawnictwa Związkowego ukazują się następujące serie:

#### „BIBLIOTEKA RADY ZAKŁADOWEJ”

Książki z tej serii przeznaczone są przede wszystkim dla aktywu związkowego. Np. **Informator aktywisty związkowego** zawiera aktualny wybór najważniejszych uchwał CRZZ oraz niektórych dokumentów prawnych dobranych z punktu widzenia potrzeb aktywu związkowego w zakładach pracy; **Poradnik radcy zakładowego** omawia działalność zakładowej organizacji związkowej i jej członków.

Dużą popularnością cieszą się także książki przeznaczone bezpośrednio dla robotników. Np.: mgr L. Krąkowski **Uprawnienia robotnika przemysłowego** omawia, jakie uprawnienia daje pracownikom ustawodawstwo pracy obowiązujące w Polsce. Antoni Szczurzewski **Ubezpieczenia społeczne w Polsce. Poradnik-Informator** wskazuje podstawy prawne, na jakich się należy opierać przy ubieganiu się o świadczenia z ubezpieczenia społecznego.

#### „SAMORZĄD ROBOTNICZY”

Publikacje z tego zakresu omawiają zagadnienia samorządu robotniczego, zasady i zakres jego działania, problemy racjonalnej organizacji pracy itp.

## „OCHRONA PRACY”

Liczne książki — jak wynika z samej nazwy serii poświęcone są zagadnieniom ochrony pracy zarówno od strony organizacji nadzoru nad warunkami pracy, zasady odpowiedzialności za nieprzestrzeganie przepisów bhp, jak i z punktu widzenia psychologii pracy, badania uzdolnień zawodowych (R. Karyś, W. Sadowska „Psychologiczne badania przydatności zawodowej”), higieny osobistej itp.

Lepiej znane ogółowi bibliotekarzy są publikacje Wydawnictwa Związkowego omawiające zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej, a ukazujące się pod wspólnym tytułem „BIBLIOTEKA PRACOWNIKA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO”. Takie pozycje jak T. Gołaszewskiego **Pracownik kultury, Podstawowe zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej** lub Al. Matejki **Kultura pracy zbiorowej** poruszają sprawy interesujące wszystkich działaczy i pracowników kulturalnych, a więc i bibliotekarzy także.

W serii „BIBLIOTECZKA »KULTURY I ŻYCIA«” ukazują się książki popularyzujące pisarzy (**Pisarze i czytelnicy** patrz recenzja w numerze 5/6 „Poradnika Bibliotekarza” z 1961 r.), malarzy, ułatwiające recepcję widowiska teatralnego, prace poświęcone problemom zmęczenia, organizacji zajęć artystycznych w zespołach amatorskich, popularyzacji czytelnictwa itp.

Osobną serię stanowią książki przeznaczone dla instruktorów prowadzących artystyczne i rozrywkowe zajęcia z dziećmi. Do jednej z książek tej serii „BIBLIOTECZKA WESOŁEJ GROMADY” (J. Miazkowej **Dzieci tańczą**) dołączona jest płyta, na której są nagrane melodie 12 opisanych w niej tańców.

\*  
\*                      \*

Oprócz książek nakładem Wydawnictwa Związkowego ukazują się następujące czasopisma:

„**Przegląd Związkowy**” — miesięcznik zamieszczający artykuły problemowe, dyskusyjne i polemiczne związane z działalnością ruchu związkowego w Polsce.

„**Rada Robotnicza**” — dwutygodnik poświęcony zagadnieniom działalności samorządów robotniczych i problemom społecznym.

„**Kultura i Życie**” — miesięcznik zamieszcza publikacje na temat polityki kulturalnej, teorii i praktyki upowszechniania kultury.

„**Działkowiec**” — miesięcznik poświęcony sprawom pracowniczych ogródków działkowych.

„**Przyjaciół przy pracy**” — miesięcznik poświęcony zagadnieniom higieny i bezpieczeństwa pracy.

„**Biuletyn Centralnej Rady Związków Zawodowych**” zamieszcza uchwały władz związkowych i akty prawne z zakresu ustawodawstwa pracy.

Ponadto nakładem Wydawnictwa Związkowego ukazuje się duża liczba plakatów ostrzegawczych, mających na celu sygnalizowanie grożącego niebezpieczeństwa poprzez skrótowe plastyczne ujęcie tematu i odpowiednio skonstruowane hasło oraz składanki instrukcyjno-szkoleniowe i plansze instrukcyjno-szkoleniowe.

W okresie przygotowań do V Kongresu Związków Zawodowych i w czasie trwania Kongresu biblioteki związkowe i wszystkie placówki biblioteczne utrzymujące kontakt z różnymi zakładami pracy będą zapewne pomagały w organizowaniu imprez okolicznościowych, wystaw itp., przy urządzaniu których bardzo pomocne mogą okazać się omówione wyżej wydawnictwa.

O JANUSZU KORCZAKU  
PISARZU, KTÓRY KOCHAŁ DZIECI



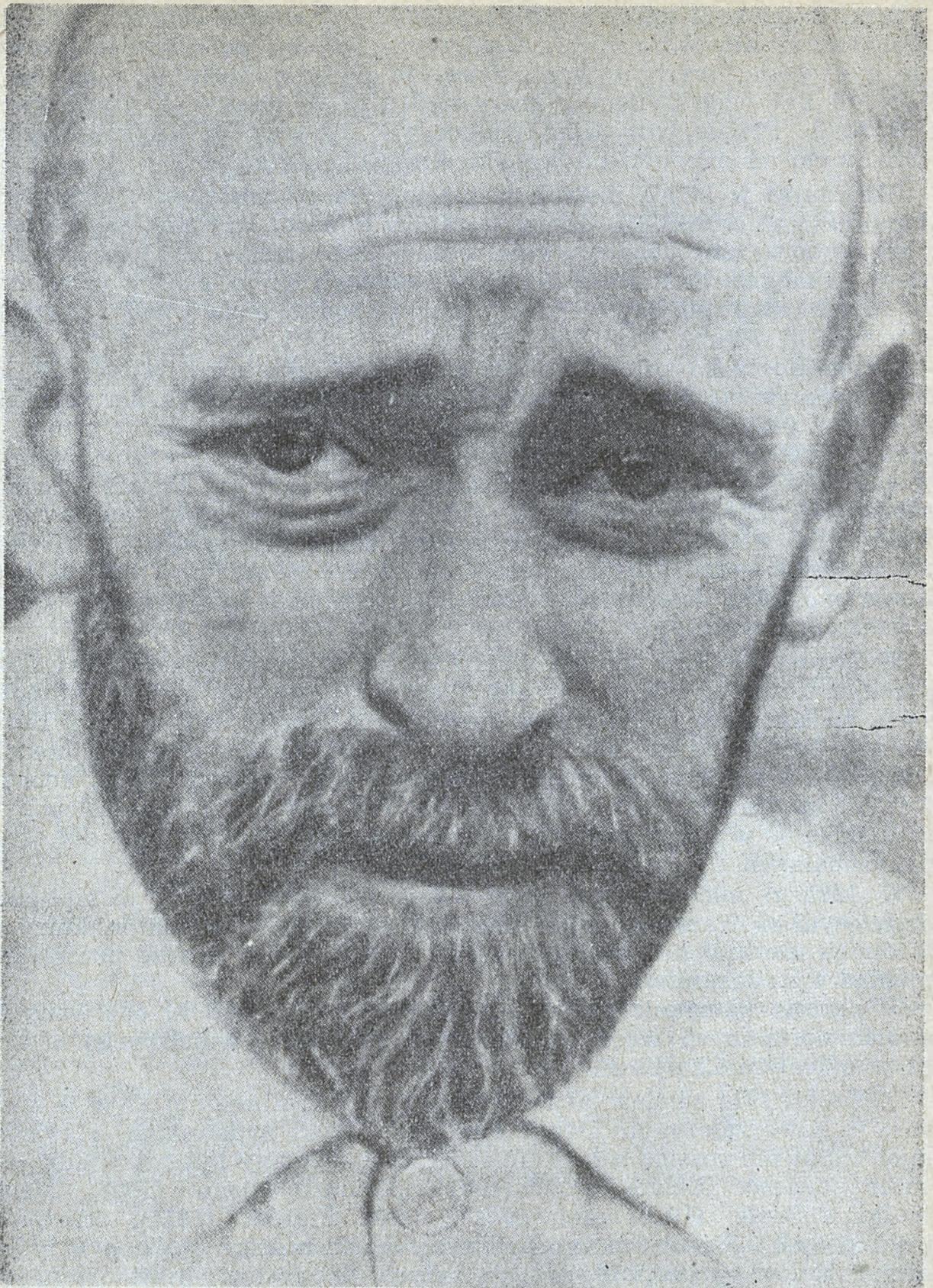
**Janusz Korczak wśród dzieci  
na podwórzu Domu Sierot**

W sierpniu br. minęła dwudziesta rocznica tragicznej śmierci Janusza Korczaka, znakomitego autora książek o dzieciach i dla dzieci, pedagoga i wychowawcy z prawdziwego zdarzenia, lekarza warszawskiej biedoty, człowieka o wyjątkowych wartościach moralnych.

Od listopada br. do stycznia 1963 przewidziane są uroczyste obchody ku czci Korczaka: sesje naukowe poświęcone jego systemowi pedagogicznemu i pracy twórczej, otwarcie w Warszawie wystawy obrazującej życie i działalność Korczaka, różnego rodzaju imprezy publiczne. Poczta Polska wydała serię specjalnych znaczków z jego podobizną oraz z ilustracjami do „Króla Maciusia”.

W naszych bibliotekach uczcić możemy rocznicę korczakovską zorganizowaniem wystawek książek pisarza wydanych po wojnie oraz stosownych wycinków z bieżącej prasy.





(Fot. E. Poznański)

*Chciałem być aktorem, poetą, wodzem, podróżnikiem, adwokatem, Kmicicem — pisał Janusz Korczak w pierwszej swej powieści pt. „Dziecko salonu”. — A przede wszystkim chciałem być dorosłym, być sobą.*

Długą i trudną drogę odbył Henryk Goldszmit zanim stał się sobą, wprawdzie nie aktorem, ani podróżnikiem, ale powszechnie cenionym i poczytnym pisarzem.

Urodził się w Warszawie 22 lipca 1878 r. jako syn znanego i dobrze sytuowanego adwokata Józefa Goldszmita. W tej spolonizowanej rodzinie żydowskiej wychowywano dzieci w polskiej kulturze i obyczaju. Korczak był więc Żydem z pochodzenia, a Polakiem z wychowania i wyboru. Przede wszystkim jednak był człowiekiem wielkiego serca, wrażliwym od młodości na wszelką krzywdę ludzką.

Wzrastając w latach niewoli w patriotycznej i postępowej atmosferze domu chłonał od dziecka dzieła literatury polskiej, czytając bardzo dużo i bez wyboru, niby bohater swojej późniejszej książki („Dziecka salonu”), który „miał pod gramatyką polską — powieść, na policzkach rumieniec, w oczach iskry lub łzy, w duszy burzę zapału, obawę, ból i wyrzuty sumienia”.

Ojciec Korczaka osierocił rodzinę gdy chłopiec miał 11 czy 12 lat. Odtąd zaczęła się bieda w zamożnym dawniej domu. Chłopiec wybitnie zdolny, a przy tym nerwowy i wrażliwy, nie zrezygnował z nauki — zaczął zarabiać na życie korepetycjami. Nad wiek poważnie patrzył w przyszłość. W VI klasie gimnazjum przyszły pedagog zapisał w swoim pamiętniku: *Zreformować świat — to znaczy zreformować wychowanie*. Marzył już wtedy, żeby napisać wielkie dzieło pod tytułem „Dziecko”. ale zarazem — mając już lat 14 — chciał być lekarzem. *I tak nie będę literatem, tylko lekarzem — zapisał wtedy. — Literatura to słowa, a medycyna to czyny*.

Medycynę ukończył Henryk Goldszmit na Uniwersytecie Warszawskim, pracując równocześnie społecznie, literacko i zawodowo — w bibliotekach, na koloniach letnich, jako korepetytor. Studia uzupełniał w Berlinie i w Paryżu, żyjąc tam zresztą w przysłowiowej studenckiej biedzie. Już podczas studiów zdecydował poświęcić się pediatrii. Toteż konsekwentnie spędzał wolne dni — zarówno w Warszawie, jak i podczas pobytu za granicą — w sierocińcach, domach poprawczych i w domach dla dzieci nienormalnych.

W 1903 r. młody lekarz objął swoją pierwszą posadę w szpitaliku dziecięcym w Warszawie. Wkrótce stał się znany jako doktor, który od biednych nie brał honorarium za wizyty, a niekiedy jeszcze pozostawiał pieniądze na lekarstwo.

W okresie kampanii rosyjsko-japońskiej 1904—1905 r., oderwany od swoich normalnych zajęć, znalazł się w mundurze wojskowego lekarza aż w odległym Charbinie.

Od roku 1911 zamieszkał na stałe przy ul. Krochmalnej 92 w Warszawie, w nowo założonym Domu Sierot dla dzieci żydowskich, z którymi miał odtąd nie rozstać się aż do końca życia. Znany był już wtedy jako autor powieści „Dzieci ulicy” (1901), „Dziecko salonu” (1906), „Jośki, Mośki i Srule” (1910) oraz „Józki, Jaśki, Franki” (1911), felietonów i humoresek ogłaszanych w pierwszych latach naszego stulecia w tygodniku „Kolce”, następnie zaś wydanych w postaci książkowej jako „Koszałki-Opałki” (1905).

Poważny wpływ na kształtowanie się osobowości młodego literata i społecznika wywarła twórczość Żeromskiego, a obok niej rząd wybitnych nazwisk owej doby. *Wychowawcy moi w pracy społecznej* — wspominał Korczak u schyłku życia — *Nałkowski, Straszewicz, Dawid, Dygasiński, Prus, Asnyk, Konopnicka*.

Wydał jeszcze powieści „Sława” (1912) i „Bobo” (1914), gdy wybuch pierwszej wojny światowej rzucił go do pracy w lazaretach polowych.

I w tym trudnym okresie wojennej służby lekarskiej nie zapominał o swoim prawdziwym ukochaniu — dzieciach.

„Często nie dojadł — czytamy w pięknej książce Hanny Mortkowicz-Olczakowej poświęconej jego życiu — miał pognieciony mundur, nieobecne spojrzenie, uśmiechał się do rannych i z rozbrajającym uśmiechem czułości głaskał wiejskie dzieci z mijanych chałup”.

Po czterech latach wrócił do Polski z gotowym rękopisem książki „Jak kochać dziecko”.

Lata międzywojenne stanowią szczytowy okres rozwoju pracy literackiej i działalności pedagogicznej Korczaka. W pierwszych latach niepodległości pozostaje jeszcze w służbie jako oficer-lekarz Wojska Polskiego w szpitalach epidemicznych. Już w 1919 r. jest równocześnie wykładowcą w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, a potem na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jest kierownikiem dwóch sierocińców — oprócz Domu Sierot (żydowskich) na Krochmalnej — również Naszego Domu (dla dzieci polskich) w Pruszkowie, a potem na Bielanach. Píše gawędy, nowele i artykuły fachowe do pism dla dzieci i wydawnictw pedagogicznych, wydaje głośne powieści „Król Maciuś Pierwszy” i „Król Maciuś na wyspie bezludnej” (1923), „Bankructwo małego Dżeka” (1924) i inne.

*Jeżeli w medycynie istnieje nauka o rozpoznaniu — pisał Korczak — to i w pedagogii powinna istnieć diagnostyka wychowawcza, oparta na rozumieniu objawów: patrzeć, tłumaczyć, wiązać, wnioskować.* Doświadczenia swe Korczak zdobywał w codziennej praktyce pracy i współżycia z dziećmi. W kierowanych przez siebie zakładach wychowawczych stworzył własny nowy system. Uwielbiany przez osieroczone dzieci, z którymi mieszkał, przebywając wspólnie w dzień i w nocy, z którymi rozmawiał o wszystkich ich troskach, które leczył gdy zachorowały — zdążał Korczak do rozwinięcia najlepszych cech osobowości swoich wychowanków. Uczył dzieci humanizmu i umiejętności współżycia z dziećmi innych klas społecznych, innych ras i narodowości.

„Wiemy doskonale — píše Hanna Mortkowicz-Olczakowa — że społeczeństwo dziecięce dzieliło się w sierocińcach Korczaka na „klasy” czy „warstwy”. Plebiscyt wyznaczał stopnie obywatelstwa i następnie uprawniony był korygować te stopniowania. Zespół dzieci podzielony był na klasy: „uciążliwego przybysza”, „obojętnego mieszkańca”, „miłego towarzysza”, „obywatela”, „króla i przyjaciela dzieci”, „pracownika”, „zasłużonego pracownika”. Do stopni obywatelstwa przywiązane były odpowiednie prawa. W Naszym Domu ilość klas była mniejsza. Następnie z łona tego społeczeństwa dziecięcego wyłaniały się władze. A więc sąd i sejm dziecięcy urzędujący raz do roku w liczbie 22 posłów. Życie codzienne podlegało odpowiednim rygorom wedle ścisłej organizacji dyżurów, stanowisk piętrowych, opiekunów itd.”.

Tej utopijnej nieco idei o autonomii dziecięcej dawał Korczak wyraz również w swojej pracy redakcyjnej w „Małym Przeglądzie” — dodatku tygodniowym do „Naszego Przeglądu”, mieszczańskiego pisma żydowskiego wydawanego w Warszawie w języku polskim. „Mały Przegląd” zorganizował Korczak na zasadzie współpracy autorów i redaktorów — dzieci. Po czterech latach wycofał się z tej pracy, pozostawiając stanowisko redaktora swojemu przyjacielowi — Igorowi Abramowowi-Newerlemu.

Znaczny rozgłos przyniosły Januszowi Korczakowi jego „Gadaninki radiowe” dla dzieci i o dzieciach, wygłaszane przed mikrofonem w War-

szawie od 1935 r. W ciągu kilkunastu miesięcy anonimowy „Stary Doktor” bawił i rozśmieszał dzieci, wzruszał dorosłych. Niestety, w atmosferze narastającego w pewnych środowiskach antysemityzmu, musiał wkrótce zaprzestać pracy w Radio. Wrócił tam dopiero po paru latach, w pamiętnych dniach września 1939 r., gdy bomby z niemieckich samolotów spadały na obleżoną Warszawę. Redaktor Adrian C z e r m i ń s k i, jeden z dziennikarzy uczestniczących wówczas w akcji tzw. Służby Informacyjnej i Pogotowia Polskiego Radio — wspomina po latach (w dzienniku „Życie Warszawy”) Korczaka, takim jakim go zapamiętał w owym czasie:

„Zadaniem naszym było nieść pomoc ludności, dostarczać opieki lekarskiej, wyszukiwać noclegi dla pogrzelców, odnajdować zagubionych, informować przez Radio i prasę o potrzebach mieszkańców. Byliśmy w stałym kontakcie ze wszystkimi władzami obleżonego miasta, prócz tego mieliśmy własnych informatorów, którzy nie zważając na grożące niebezpieczeństwo przychodzili na Mazowiecką. Jednym z nich był Janusz Korczak. Zamilkły od kilku lat głos Korczaka powrócił na antenę w tragicznych dniach oblężenia.

Drobny, w wyszarzonym paletku, kiedy wszedł do pozbawionego szyb lokalu natychmiast rozjaśnił wszystko swym humorem i zaraźliwą wiarą w lepsze jutro — nie! w lepszy wieczór, jeśli rozmawiał z nami w południe i w lepsze rano, kiedy przychodził nocą. Nie zważając na rozrywające się pociski, gwizdzące kule, zjawiał się po kilka razy dziennie, przynosząc wiadomości o tych, którzy potrzebowali pomocy i o tych, którzy byli skłonni udzielić jej innym.(...) Kiedy usiłowaliśmy go zatrzymać słysząc wzmagający się ostrzał artyleryjski, wyrwał się:

— Nie, nie, nie mogę. Muszę już iść, nie mam czasu — i zniknął szybko za drzwiami.

Słychać było jedynie odgłos oddalających się kroków pośród grzechotu rozpryskujących się odłamków, dźwięku lecących szyb, wiedzieliśmy, że Stary Doktor spieszy do swych dzieci i podopiecznych, że idzie, aby nieść pomoc cierpiącym i nieszczęśliwym, aby wlewać otuchę w serca tych, którzy już upadali na duchu”.

W pierwszych tygodniach okupacji Janusz Korczak nie zdjął munduru majora Wojska Polskiego; swoją dumną przekorą prowokował okupanta. Odwiedzał ludzi dobrze sytuowanych, instytucje i firmy, żądając pomocy dla sierot, którymi się opiekował, zawsze ufny w dobroć ludzką i mocno przekonany o słuszności swojej sprawy. — *Tylko ludzie słabi i nikczemni załamują się i wątpią* — pisał wówczas. Wierzył, że ciężary okupacji będą dla ludzi szkołą charakteru. Nadal żył ideą o przebudowie ludzkości.

Sierociniec Korczaka znajdował się na terenie tzw. „dzielnic aryjskiej”, z chwilą więc gdy w Warszawie utworzono jesienią 1940 r. getto — dzieci musiały się przenieść za mury. Korczak poszedł z nimi. Miał wtedy lat 62. Ten stary i chory człowiek dzielił następnie wszystkie ciężary wegetacji swoich wychowanków. Wytrwale zabiegał o żywność dla dzieci zamieszkałych w Domu Sierot, uporczywie starał się, aby w najgorszych nawet warunkach bytowania w getcie utrzymać tam ład i względny spokój psychiczny.

22 lipca 1942 r. hitlerowcy przystąpili do zagłady ludności getta warszawskiego, pod pozorem przymusowego jej wysiedlenia. Otaczali bloki domów, wywlekali z nich ludzi i pędzili do bydłowych wagonów kolejowych. Pociągi odchodziły do obozu zagłady w Treblince. Rankiem 5 sierpnia 1942 r. przysła kolej na sierociniec Korczaka dotychczas oszczędzony. Stary Doktor pozostał do końca żołnierzem. Relacje świadków głoszą, że zaproponowano mu zwolnienie. Odmówił bez wahania,

jak dowódca który nie opuszcza w nieszczęściu swego oddziału. Uspokajając najmłodsze dzieci — poszedł wraz z gromadką dwustu swych wychowanków na „Umschlagplatz”, wszedł wraz z nimi do wagonu.

Janusz Korczak i jego dzieci padli ofiarą potwornej zbrodni wraz z wielomilionową rzeszą Żydów i Polaków. Pamięć, którą pozostawił po sobie „Stary Doktor” i książki w których żyją dzieci myślące, cierpiące, buntujące się przeciwko złu, szukające dobra i sprawiedliwości, stanowią trwałe pozycje w naszym życiu społecznym i w naszym piśmiennictwie. Ludzie różnych koncepcji światopoglądowych nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach cywilizowanego świata, czczą dziś pamięć tego człowieka o wielkim sercu.

(Bart.)

#### WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Po wojnie wznowiono staraniem „Naszej Księgarni” w latach 1956-1960 książki Janusza Korczaka dla dzieci: **Król Maciuś Pierwszy** (wyd. 1 — 1956, wyd. 2 — 1957, wyd. 3 — 1960); **Król Maciuś na wyspie bezludnej** (wyd. 1 — 1957, wyd. 2 — 1960); **Sława** (1958); **Bankructwo małego Dżeka** (1959); **Kajtuś czarodziej** (1960); **Uparty chłopiec** (1960).

W latach 1957—1958 ukazał się — również staraniem „Naszej Księgarni” — jego **Wybór pism** w dwóch tomach, opracowany przez Igora Newerlego i obejmujący: **Dziecko salenu, Koszałki-Opałki, Szkoła życia, Moški, Joški i Srule, Józki, Jaški i Franki, Kiedy znów będą mały, Bobo i Spowiedź motyla.**

Najobszerniejsze informacje o życiu i twórczości Korczaka znaleźć można w poświęconej mu książce Hanny Mortkowicz-Olczakowej pt. **Janusz Korczak** (wyd. 2, Wwa 1961, „Czytelnik”); ponadto we wstępie Igora Newerlego do wymienionego wyżej „Wyboru pism”.

Zasługuje także na uwagę artykuł Idy Merżan w **Encyklopedii współczesnej PWN** (zeszytowej) z 1957 r. s. 116.

W IV kwartale bieżącego roku ukazać się ma interesująca praca zbiorowa autorstwa I. Newerlego, A. Kamińskiego i W. Żelazko pt. **Samorząd uczniowski w systemie wychowawczym Korczaka** (wyd. „Nasza Księgarnia”), dotycząca zagadnień praktyki wychowawczej w duchu Korczakowskiej idei maksymalnej autonomii, poszanowania wolności dziecka i samodzielności w środowisku nieletnich.

(B)

#### ROZMOWY Z PISARZAMI

Anna Bańkowska

#### Z REPORTERSKICH DOŚWIADCZEŃ OLGIERDA BUDREWICZA

Wystarczy przypomnieć, że „Przekrój” w którym Olgierd Budrewicz stale zamieszcza swoje reportaże ma 450 tysięcy egzemplarzy nakładu i kilkakrotnie więcej czytelników. A przecież autor „Sygnałów z trzech kontynentów”, „Europy egzotycznej”, „Baedekera warszawskiego” — pisuje również w „Stolicy”, w „Świecie”, co tydzień — w „Przeglądzie Kulturalnym”, w prasie codziennej. Wreszcie — wydaje dziesiątą już z kolei książkę: tom reportaży z podróży do Ameryki Środkowej i na północny brzeg Ameryki Południowej, zatytułowany „Romans morza Karaibskiego”.

W ciągu kilku lat „latający reporter” przebył ponad 150.000 kilometrów, podróżował różnymi środkami lokomocji, w różnych strefach czasowych wielokrotnie

przesuwał wskazówki zegarka. W jednej ze swoich książek wyraził się żartobliwie, że jest „uczulony na poziomki i na osobliwości”. Współczujemy z powodu poziomek, cieszy nas natomiast alergica nr 2, dzięki której reporterskie oko zatrzymuje się nie tylko na zagadnieniach dużego formatu, ale z upodobaniem wyławia wszelkie ciekawostki, szczegóły obyczajowe, nowinki jakby trochę plotkarskie, a znakomicie ułatwiające poznanie życia innych narodów nie tylko od strony oficjalnej fasady, ale z perspektywy prywatnego podwórka. Na różnych kontynentach i różnymi sposobami Budrewicz szuka dróg prowadzących do rozszyfrowania nowych pojęć, do zrozumienia organizacji i kultur życia odmiennych w krajach Europy, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w obu Amerykach. Tropi egzotykę, nie omijając przy tym spraw dobrze znanych. Jego piarstwo jest jak barwny film o współczesnym życiu, z szybko zmieniającymi się krajobrazami, kostiumami, ludźmi.

Jak każdy gatunek literacki, reportaż ma swoje specyficzne prawa i reguły. Z powodzi wrażeń i uzbieranych wiadomości reporter musi wydobyć to co najważniejsze, najciekawsze, najbardziej wymowne. Musi nie tylko umieć patrzeć, ale i krytycznie oceniać, wyciągać słuszne wnioski.

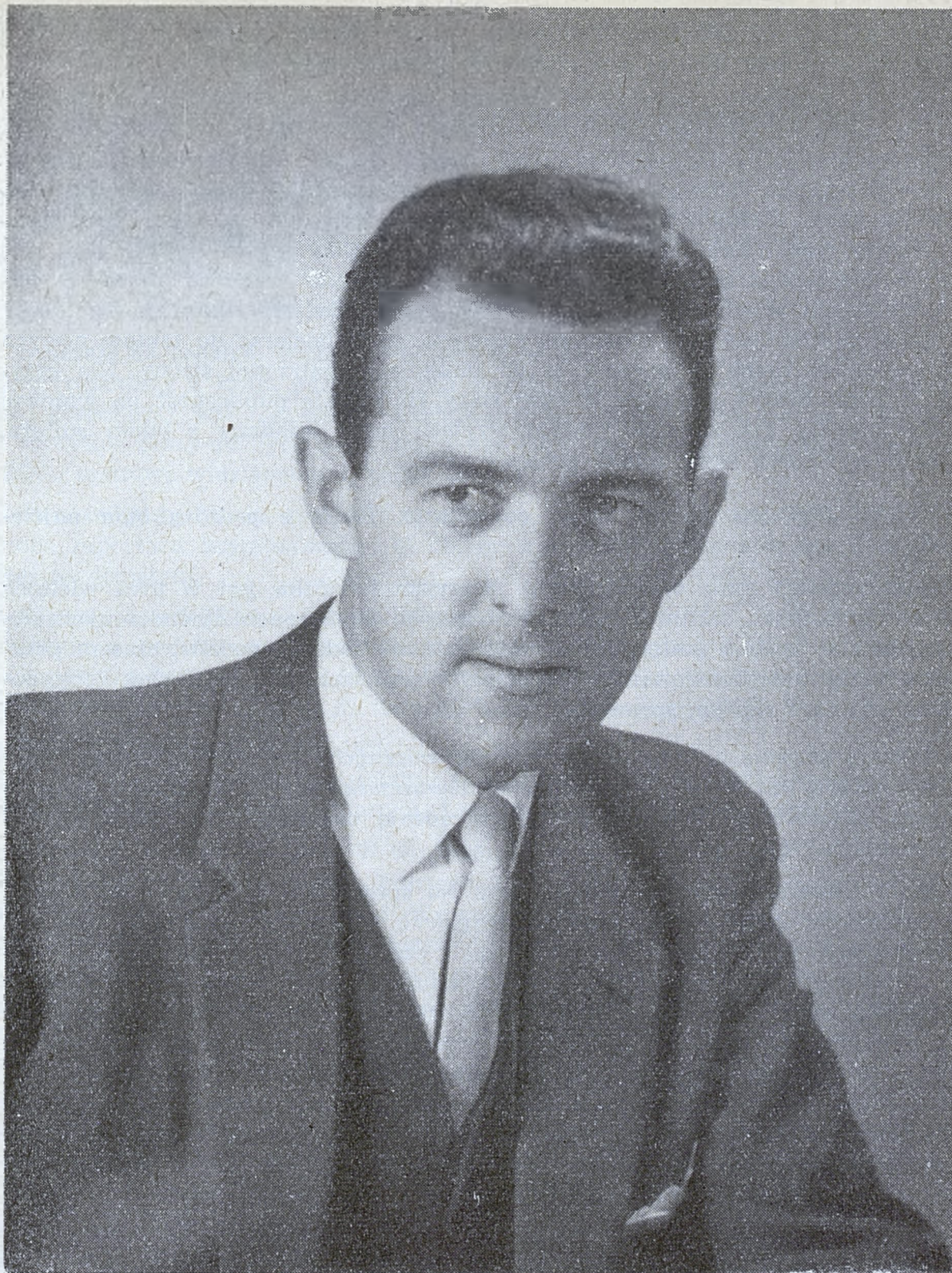
Olgierd Budrewicz urodził się w 1923 r. Z wykształcenia jest prawnikiem. Pierwsze artykuły drukował w gorących dniach powstania warszawskiego 1944 r. w dzienniku powstańczym wydawanym na Żoliborzu. Po wojnie pisywał na tematy aktualne. W 1955 r. zamieścił w „Przekroju” cykl reportaży ze Szczecina, w połowie następnego roku odbył pierwszą dłuższą podróż zagraniczną. Dziś jest jednym z najpoczytniejszych reporterów w kraju. Przy pomocy wytrawnego mistrza w swoim fachu zajrzyjmy więc za kulisy reporterskiego warsztatu.

\*

— *Wydając przed dwoma laty swoje reportaże z podróży na Bliski Wschód i do krajów Północnej i Zachodniej Europy dał Pan książce tytuł „Bez radaru w świat”. Podejrzewam, że nie jest on zupełnie zgodny z prawdą. Z pewnością i w tej, i innych wędrówkach ma Pan jakiś „radar” wyznaczający zasadniczy kierunek poszukiwań.*

— *Do każdej podróży przygotowuję się co najmniej na rok wcześniej. Czytam, oczywiście odpowiednią literaturę, wyrabiam sobie pogląd o sprawach, na które trzeba zwrócić uwagę. Ale reporter nie pracuje przecież dla siebie. Wyjeżdżam niejako w zastępstwie tych, którzy zostają i chcieliby za moim pośrednictwem zostać poinformowani o kwestiach dla nich najistotniejszych. Rzecz w tym, żeby znać to zamówienie społeczne. Zazwyczaj więc przed wyjazdem przeprowadzam w kręgu znajomych coś w rodzaju prywatnej ankiety na ten temat. A potem staram się patrzeć na nowe miejsce i ludzi tak, żeby z moich obserwacji i spostrzeżeń czytelnicy mogli wyciągnąć interesujące ich wnioski.*

— *We wstępie do „Baedekera warszawskiego 1958” czytamy, że po planie miasta poruszał się Pan ruchem „konika szachowego”. Zdaje się, że jest to również metoda poruszania się po mapie świata. Piszecie Pan o tylu rozmaitych problemach. Choćby w wymienionym już poprzednio „Bez radaru w świat” znalazło się miejsce dla procesu przemian społeczno-politycznych w Egipcie i dla wizyty u mistrzów tatuażu, dla spraw wychowania w Szwecji, rozwoju tyrystyki w Europie i dla wielu innych. W „Sygnałach z trzech kontynentów” obok ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Egipcie, Syrii, Libanie, Algierii, Tunisie, obchodzi Pana ścieranie się dawnych kultur z nową cywilizacją, handel w portach, praca załogi rudowęglowca „Szczecin”, na którym odbywała się podróż itp. Więc — co interesuje Pana przede wszystkim?*



**Olgierd Budrewicz**

— Przede wszystkim — człowiek. Jego sytuacja, przeżycia, przystosowanie do istniejących warunków. Stąd dopiero droga prowadzi do ogólniejszych wniosków. A że „przeskakuję” od handlu do wychowania, od opisów fabryki samolotów odrzutowych do relacji z rezerwatu Indian w stanie Nowy Meksyk, od specyfiki zwyczajów panujących w Watykanie do historii firmy produkującej znakomite zegarki „Patek” w Szwajcarii — to prawda. Bo właśnie to wszystko razem składa się na treść współczesnego życia, w którym nowe formy cywilizacji nie wy-

parły jeszcze wielu tradycyjnych upodobań i zwyczajów. Czasem zresztą widząc curiosa czy kontrasty łatwiej jest zrozumieć rzeczy ważne.

— *Są jednak reporterzy, którzy specjalizują się w jednej, określonej problematyce...*

— Jak w każdym rodzaju twórczości, tak i tutaj decyduje indywidualność człowieka. To jasne. Każdy wybitniejszy reporter uczulony jest na nieco inne sprawy i tworzy dzięki temu własny rodzaj reportażu. Tak jak w wojsku: ktoś jest zdatny do artylerii, a ktoś inny — do służby w piechocie. Jeśli mam mówić o własnych ambicjach w tej dziedzinie, to zależy mi przede wszystkim na tym, żeby nie chodzić przetartymi czy wytartymi szlakami. Żeby docierać do faktów nowych albo — jeśli są znane — pokazać je od innej, nie opatrzonej strony. Dla przykładu: pisałem kiedyś o teatrze. Bardzo stary temat. Ale publiczność na widowni nie orientuje się, jak zupełnie inaczej wygląda teatr oglądany z budki suflera. Więc tam wybrałem sobie punkt obserwacyjny.

— *Zjeździł Pan, jak się to mówi, pół świata. Która z podróży była najciekawsza?*

— Zafascynowały mnie obie Ameryki. Ameryka Łacińska jest w toku wielkich przemian społecznych, kulturalnych, gospodarczych. W Stanach Zjednoczonych szokuje nowy styl życia i postępy cywilizacji czasem budzące podziw, czasem przerażające swoim zmechanizowaniem. Chciałbym pojechać tam na dłużej, żeby dokładniej przyjrzeć się tym sprawom.

— *Mówimy głównie o Pana wyjazdach zagranicznych. A przecież nie zaniedbuje Pan i terenu krajowego, a już głównie warszawskiego. Wynikałoby z tego, że wędrówki po szerokich szlakach nie przeszkadzają widzieć co się dzieje na rodzimych ścieżkach.*

— Wręcz przeciwnie — bardzo pomagają. Na sprawy, którymi jesteśmy szpikowani codziennie, przestajemy wreszcie reagować. Perspektywa, dystans — wyostrzają wrażliwość. Pisząc „pro domo sua” często powoduję się irytacją. Robię to z wewnętrznym poruszeniem, ale bez jadu. Bo tego jest już wystarczająco dużo. Zresztą nie interesują mnie wyjątki braki czy też paradoksy naszego życia, ale — jak już mówiłem — w pierwszym rzędzie ludzie. Najczęściej są to osobniki trochę odbiegające od ogólnej normy — oryginały, marzyciele, dziwacy, sylwetki, które stały się niekiedy symbolem pewnych spraw zwolna odchodzących w przeszłość. Piszę także o mało znanych zakamarkach miasta, o dzielnicach, lokalach, instytucjach, dzięki którym miasto jest nie tylko zespołem zaludnionych budynków, ale ma swój styl, specyficzny koloryt.

— *Wiemy. Czasem to rozczuła, czasem bawi. A w ogóle, poza wszystkim innym, tak bardzo lubimy Pana szkice ze współczesności dla ich humoru, dowcipu i rzetelności. Woli Pan, zdaje się, fakty od osobistych refleksji?*

— Konkretnie przykłady zawsze lepiej służą poznawaniu spraw niż ogólne czy ogólnikowe rozważania. Reportaż to literatura faktów, a rzeczywistość jest dostatecznie bogata i ciekawa, żeby nie ubarwiać jej konwencjonalnymi zachwytemi, mgiełką osobistych wzruszeń i szumnych zachwyków. Od głośnego bicia w bębny wreszcie się głuchnie. Przy obecnym tempie życia nie ma miejsca i czasu na banały, toteż współczesny człowiek — może zresztą pod wpływem filmu — coraz bardziej skłania się do ujęć syntetycznych, skrótowych. Świadczy o tym rosnące na całym świecie zainteresowanie literaturą reportażową, zbliżoną właśnie do techniki filmu.



— Na koniec pytanie banalne, ale interesujące naszych czytelników: Pana plany wyjazdowe i pisarskie na najbliższą przyszłość?

— W następnym roku daleka podróż na inny kontynent, a chwilowo na warsztacie — Warszawa, czy też jeszcze ściślej Praga. Po egzotykę i kontrasty niekoniecznie trzeba ruszać za ocean. Czasem wystarczy przejechać tramwajem przez Wisłę.

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI  
OLGIERDA BUDREWICZA  
(w kolejności chronologicznej)

1. **Sensacje na codzień.** W-wa 1956, „Iskry”, s. 225.

Zbiór reportaży z kraju poruszających szereg aktualnych problemów z dziedziny naszej gospodarki, kultury, nauki, wychowania itp. Kilka felietonów poświęconych jest specyfice pracy różnych instytucji i zawodów, np. pracy pielęgniarza zwierząt w ZOO, teatrowi widzianemu z budki suflera i in.

2. **Zatarte ślady.** W-wa 1957, MON, s. 96.

Próba reportażu kryminalnego. W dalszej twórczości Budrewicz nie podejmuje więcej tej tematyki.

3. **Sygnaly z trzech kontynentów.** W-wa 1957, „Iskry”, s. 165.

Impresje z podróży rudowęglowcem „Szczecin” do kilku portów Europy oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Autor dokonywał stamtąd kilkudniowych wypadów w głąb kraju, poznał m. in. Tiranę, Bejrut, Aleksandrię, Kair i in.

4. **Europa egzotyczna.** W-wa 1958, „Czytelnik”, s. 222.

Relacje z podróży odbytej na szlaku: San Marino, Watykan, Włochy, Szwajcaria, księstwo Lichtenstein, Paryż, Maroko, Londyn, Belgia, Niemcy Zachodnie.

5. **Baedeker warszawski 1958,** W-wa 1958, „Czytelnik”, s. 284.

Zbiór dowcipnych felietonów o ludziach, instytucjach, zakładach, miejscach charakterystycznych dla współczesnej Warszawy. Bogactwo świetnie podpatrzonych szczegółów obyczajowych nadaje książce charakter swoistej kroniki życia stolicy.

6. **Bez radaru w świat.** W-wa 1960, „Czytelnik”, s. 286.

Relacje z podróży na Bliski Wschód (Egipt, Syria) oraz do Europy Północnej i Zachodniej.

7. **Łąd czterech czasów.** W-wa 1961, MON, s. 195.

Podróż po najciekawszych miastach i ośrodkach życia w USA i Kanadzie. Autor przejechał ponad 20.000 km, zwiedził m. in. fabrykę samolotów odrzutowych, Hollywood, rezerwat Indian, odbył wiele rozmów, usiłując poznać czynniki najsilniej kształtujące charakter kraju,

8. **Trzynaście wiz.** W-wa 1961, „Iskry”.

Wznowienie najlepszych reportaży z książek „Sygnaly z trzech kontynentów” i „Europa egzotyczna” oraz nowe reportaże z ZSRR, Francji, Luksemburga.

9. **Baedeker warszawski. 2. Raczej o ludziach.** W-wa 1961, „Czytelnik”, s. 322.

Druga część „Baedekera warszawskiego. 1958”, poświęca głównie charakterystycznym sylwetkom współczesnej Warszawy. Są wśród nich znani aktorzy, pisarze, naukowcy, artyści, są też dziwacy, kolekcjonerzy, oryginałi, ludzie dla swoich talentów czy szczególniejszych zamiłowań znani w mieście czy swojej dzielnicy.

10. **Romans Morza Karaibskiego** (w druku, ukaże się niebawem nakładem „Czytelnika”).

Tom obejmuje reportaże z podróży do Ameryki Środkowej i na północny brzeg Ameryki Południowej.

## O MŁODZIEŻY — TURYSTYCE — KRAJOZNAWSTWIE

ROZMOWA Z MARIANEM SOBAŃSKIM

REDAKTOREM NACZELNYM MIESIĘCZNIKA „POZNAJ SWÓJ KRAJ”

„Poznaj swój kraj”, miesięcznik krajoznawczo-turystyczny, służący sprawom szkolnego ruchu krajoznawczego, ukazuje się od stycznia 1958 r. jako organ Ministerstwa Oświaty (wydawcą są Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych). Z uwagi na swoje założenia, pismo współpracuje ściśle z Wydziałem Krajoznawstwa i Turystyki Ministerstwa Oświaty, z Centralną Komisją dla Spraw Krajoznawstwa i Turystyki Szkolnej oraz z ośrodkami krajoznawczo-turystycznymi przy kuratoriach i inspektoratach szkolnych. Adresowane przede wszystkim do uczniów klas licealnych i starszych klas szkół podstawowych, jest również chętnie czytane przez dorosłych miłośników krajoznawstwa i turystyki w kraju i za granicą. Obok normalnej sprzedaży za pośrednictwem „Ruchu”, pismo w znacznej części rozchodzi się drogą prenumeraty do szkół i bibliotek szkolnych. Również Ministerstwo Kultury i Sztuki zaabonowało „Poznaj swój kraj” dla wszystkich świetlic, domów kultury, klubów młodzieżowych itp. O zainteresowaniu tematyką pisma mówi najlepiej stały wzrost jego nakładu, od 12.000 egzemplarzy na początku — do 70.000 obecnie. W przyszłym roku redakcja przewiduje zwiększenie tej liczby o dalsze 10.000 i przejście na druk kolorowy.

Coraz bardziej dynamiczny rozwój turystyki i jej rosnąca atrakcyjność wśród młodzieży nakłada z kolei na działaczy tego ruchu poważne obowiązki wychowawcze i organizacyjne. Z prośbą o opinie na te tematy zwróciliśmy się do p. Mariana Sobańskiego, naczelnego redaktora „Poznaj swój kraj”.

— Zadaniem naszego pisma — mówi red. Sobański — jest popularyzowanie wiedzy krajoznawczej, rozumianej jako szkoła patriotyzmu, stosownie do hasła: „*Od poznania kraju, do jego ukochania, od ukochania do pracy dla niego*”. Krajoznawstwo tak rozumiane łączy umiejętnie zagadnienia przeszłości z przyszłością, mając na celu zbliżenie młodzieży szkolnej do życia, co jest również jednym z głównych postulatów reformy szkolnej. Znajduje to wyraz w tematyce pisma: kładąc duży nacisk na materiały aktualne uwzględniamy również treści historyczne i tradycje związane z zabytkami, historią opisywanych regionów itp.

— *Jakie formy publikacji redakcja stosuje najczęściej i które z nich czytelnicy najbardziej lubią?*

— Bardzo różnorodne: reportaż, opowiadanie, materiały bezpośrednio użyteczne przy uprawianiu turystyki — opisy szlaków do wędrowek wakacyjnych, mapy, wskazówki dotyczące metod i form badania własnego środowiska, metodyki wycieczkowania i prowadzenia pracy w szkolnych kołach krajoznawczo-turystycznych, sposobu wypełniania kwestionariuszy typu badawczego i in. Ponadto w każdym numerze pisma znajdują się materiały pomocnicze do nauki geografii, historii, biologii, języka polskiego, nauki o Polsce współczesnej, a także materiały metodyczne dla nauczycieli-krajoznawców opiekujących się szkolnymi kołami krajoznawczo-turystycznymi oraz nauczycieli prowadzących wycieczki szkolne.

Wielkim powodzeniem cieszą się wszelkie inicjowane przez nas akcje i konkursy, ze szczególnie popularnym Turniejem Krajoznawczym, przeprowadzanym co roku na innym terenie. Istotą Turnieju jest gruntowna znajomość określonego regionu turystycznego. Pierwsze eliminacje przeprowadzane są na podstawie pytań zamiesz-

czonych w piśmie. Zwycięzcy dwóch takich eliminacji przechodzą do eliminacji trzeciej — organizowanej przez kuratoria szkolne, zaś finał konkursu odbywa się w terenie i jest zazwyczaj połączony ze zwiedzaniem regionu.



**Red. Marian Sobański wśród członków Szkolnego Koła  
Krajoznawczo-Turystycznego w Białowieży**

(Fot. A. Czarnowski)

— *Jaką, że tak to nazwę, taktykę — stosuje się, żeby zapoznać stopniowo młodzież z całym obszarem kraju?*

— Naszą specjalnością są numery regionalne, związane z większym regionem kraju, takim jak województwo, czy też mniejszym, jak np. Wolin, Legnica, Gryfice, Pieniny. Obecnie zresztą skłaniamy się do opracowywania mniejszych regionów, co można zrobić dokładniej i wszechstronniej. I tak w bieżącym roku wydaliśmy numery poświęcone ziemi mazowieckiej, kieleckiej, opolskiej, białostockiej; numer wrześniowy wypełnia całkowicie Warszawa, a dalszy plan tegoroczny to numery: o Mazowszu i obchodach Roku Ziemi Mazowieckiej, o regionie kosza-lińskim i w grudniu — o przygotowaniach do obchodów powstania styczniowego. Na 1963 r. już zaplanowaliśmy opracowanie w osobnych numerach Trójmiasta, ziemi kaszubskiej, zagłębia miedziowego.

Autorami takich numerów są w większości autorzy lokalni, doskonale zorientowani w specyfice terenu. Delegaci naszej redakcji wyjeżdżają w teren, żeby nawiązać z nimi kontakt i rozstrzygnąć ewentualne wątpliwości oraz zebrać materiały do reportaży. Bardzo sobie cenimy i to, że w numerach regionalnych zabierają głos ludzie z danym środowiskiem blisko związani, a znani przy tym szeroko w literaturze i życiu społecznym. Dla przykładu — w numerze kaliskim pisała Maria

Dąbrowska, w warszawskim — naczelny architekt Warszawy inż. Adolf Ciborowski, w śląskim — Gustaw Morcinek.

— *Niewątpliwie pismo zyskało już sobie zespół stałych autorów, specjalistów różnych dziedzin nauki?*

— Do współpracy zapraszamy wytrawnych krajoznawców, geografów, przyrodników, literatów. Jest wśród nich znany autor podręczników geografii prof. Gustaw Wuttke, piszą działacze turystyczni Jadwiga Jaroszowa i Kazimierz Staszewski i in. O polskich wędrówkach za granicą piszą uczestnicy wypraw. I tak, drukowaliśmy reportaże z polskiej wyprawy w Hindukusz, z wyprawy grotolazów na Kubę, z rejsu jachtu „Dar Opola” po Morzu Czerwonym, obecnie publikujemy reportaże dr Olgierda Baniewicza z międzynarodowej wyprawy esperantystów, tzw. Karawany Przyjaźni, do Afryki.

— *Pracą miesięcznika interesują się zapewne instytucje powołane do szerzenia turystyki w kraju i opieki nad jej rozwojem?*

— Jesteśmy w stałym kontakcie z odpowiednimi komórkami Ministerstwa Oświaty, z Polskim Towarzystwem Schronisk Młodzieżowych, z PTTK. Z Ligą Ochrony Przyrody podejmujemy stałe wspólne akcje zmierzające do rozszerzenia znajomości i ochrony przyrody; z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa współdziałamy przy organizowaniu opieki nad znanymi miejscami martyrologii, przy wykrywaniu miejsc jeszcze nie znanych, opracowywaniu ich monografii itp. Szerszą przydatność mają również nasze kwestionariusze dotyczące poszczególnych zagadnień, takich jak monografia bliskiego środowiska, folklor, przemiany zachodzące na wsi i in. Po opracowaniu są one wykorzystywane przez zakłady naukowo-badawcze, ostatnio przez Zakład Dialektologii i Zakład Historii Partii.

— *Mówi się, że im bardziej pismo jest lubiane, tym bardziej czytelnicy stają się jego współredaktorami nadsyłając swoje uwagi i dezyderaty. — W jakich „stosunkach” ze swymi odbiorcami jest Wasza redakcja?*

— Mamy w terenie stałych przedstawicieli w osobach kierowników ośrodków krajoznawczo-turystycznych w poszczególnych Szkolnych Kołach Krajoznawczo-Turystycznych. Specjalny redaktor zajmujący się działem łączności z czytelnikami odbywa częste wyprawy w teren, dla przeprowadzenia reportaży z poszczególnych SKKT. Mamy również wśród czytelników wielu przyjaciół, nadsyłających stale korespondencje. Otrzymujemy codziennie kilkanaście listów — nie licząc rozwiązań konkursów i rozrywek umysłowych — w których młodzież pyta o różne interesujące i ważne dla niej sprawy z dziedziny krajoznawstwa i turystyki. Prowadzimy w tym zakresie szeroką akcję poradnictwa dla młodzieży i nauczycieli. Wiele pytań dotyczy również problemów lektury, wyboru zawodu itp.

— *Możliwości dogodnego poznawania kraju poprzez obozy, kolonie, wycieczki są — jak wiadomo — ogromne. Zbiorowe i indywidualne wyjazdy z miasta latem i podczas ferii zimowych weszły już w krew. To cieszy. Ale równocześnie słyszy się sporo krytycznych uwag o samej organizacji wycieczek, o wybrykach młodych turystów nie umiejących zachować się w terenie itp. Co Pan Redaktor sądzi o tym?*

— Rosnące zainteresowanie młodzieży krajoznawstwem i turystyką jest kwestią bezsporną. Mówi o tym chociażby liczba 6 tys. Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych, grupujących ponad 180 tys. członków. Z tym pozytywnym zjawiskiem łączy się jednak poważny problem nadania mu właściwego kierunku. Spraw do rozwiązania jest dużo. Wiadomo na przykład, że młodzież tradycyjnie najchętniej

wyprawia się w regiony tak popularne, jak Tatry, Pieniny, okolice nadmorskie, jeziora. Nie jest to słuszne — kierownictwo szkolnego ruchu turystycznego i nasze pismo stara się skierować tę ekspansję na właściwe tory: od poznania własnego środowiska i najbliższego terenu do stopniowego poznawania całego kraju, jego przeszłości i teraźniejszości. Inne zagadnienie to wciągnięcie do turystyki różnych środowisk. Na razie bardziej jest tym zainteresowana młodzież miejska, która w wielkiej liczbie wyrusza podczas wakacji na tak zwane obozy wędrowne. Corocznie też wszystkie szkoły odbywają tradycyjną wycieczkę, dla poznania któregoś z regionów Polski. Ale i młodzież ze wsi przyjeżdża wiosną i jesienią do Warszawy, Krakowa, Trójmiasta i innych większych miast. Do propagandy turystyki właśnie wśród młodzieży wiejskiej przykładamy dużą wagę. Stawiamy to nawet jako jedno z haseł dla młodych w mieście — aby pomagali w organizowaniu turystyki kolegom ze wsi. Za bardzo istotne uważamy też zwiedzanie zakładów przemysłowych i rolnych, według wykazu ogłoszonego przez Prezydium Rady Ministrów.

Problem odrębny to odpowiednia organizacja wycieczek. Bardzo ważne jest zapewnienie młodzieży bezpieczeństwa, nauczanie i ugruntowanie kultury wycieczkowania, zasad ochrony przyrody, a także rozszerzenie bazy turystycznej oraz przygotowanie odpowiedniej kadry kierowników i przewodników wycieczek. Tutaj wiele do zrobienia ma prasa młodzieżowa, jak też organizacje typu Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, PTTK, Ligi Ochrony Przyrody. Na koniec dodam tylko, że widząc wszelkie trudności — jestem przekonany, iż krajoznawstwo, jako jeden z atrakcyjnych środków wyżycia się, może spełnić wielką rolę wychowawczą, stać się na przykład istotnym remedium na szerzące się chuligaństwo.

— *Mówiąc o turystyce młodzieżowej naszego czasu nie sposób pominąć autostopu. Jak Pan Redaktor ocenia tę formę?*

— Autostopu jeszcze nie zalecamy młodzieży szkolnej. Wchodzi on co prawda na coraz lepsze tory, ale jego organizacja pozostawia jeszcze sporo do życzenia.

— *Pozostaje jeszcze kwestia oddziaływania przez lekturę i związany z tym udział bibliotekarzy w szerzeniu kultury krajoznawczej.*

— Literatura z dziedziny krajoznawstwa i turystyki jest niestety dość uboga. Stosunkowo najwięcej mamy przewodników i monografii, brak natomiast beletrystyki turystycznej, szczególnie dla młodzieży, brak również literatury metodycznej. Przy naszej redakcji powstał projekt wydawnictw tego typu, na razie w fazie wstępnej. Redagujemy również dział „Co czytać” — z omówieniem ważniejszych pozycji z dziedziny krajoznawstwa i turystyki. Gdyby koledzy bibliotekarze propagowali również tę lekturę wśród młodzieży, byłoby to bez wątpienia pożyteczne. Zakończyłbym jednak apelem przede wszystkim o kompletowanie w bibliotekach „Poznaj swój kraj”, z tego względu, że komplet numerów daje rodzaj małej encyklopedii krajoznawczej, której nam brakuje. Ponadto dobrze byłoby, żeby w okresie przygotowań do wycieczek turystycznych — wiosną i jesienią — numery pisma znajdowały się w bibliotekach na widocznym miejscu, żeby z nich korzystano przy organizowaniu obchodów związanych z rocznicami historycznymi na danym terenie i przede wszystkim przy poznawaniu własnego regionu, skąd dalsza droga prowadzi do poznania swego kraju.

Przed dwoma laty — w lipcu 1960 r. — Rada Państwa podjęła ważną uchwałę w sprawie powtórnego wydania wszystkich prac wybitnego etnografa i wielce zasłużonego zbieracza dokumentów polskiego folkloru — Oskara Kolberga, wyczerpanych od kilkudziesięciu lat i zupełnie ostatnio niedostępnych.

Oskar Kolberg urodził się w 1814 roku, zmarł w roku 1890. Pozostawił w imponującym dorobku kilkudziesięciotomowe dzieło pt. **Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce**, jedyny w swoim rodzaju opis życia chłopca polskiego, zbiór dokumentów kultury i twórczości artystycznej wsi. Równie obszernego dzieła nie posiada folklorystyka i etnografia żadnego narodu, jak najsłuszniej więc postanowiono udostępnić obecnie społeczeństwu, właśnie z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, tę fundamentalną pracę.

Olbrzymie przedsięwzięcie wydawnicze podjęte (pod opieką naukową Polskiej Akademii Nauk i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego) wspólnie przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą obliczone zostało na około 66 tomów: 39 tomów wznowienia dzieł w niezmienionej wersji pierwszego wydania z lat 1857—1910, uzupełnionych trzema tomami komentarzy i kilkanaście tomów materiałów z teki pośmiertnej, publikowanych w ogóle po raz pierwszy. Przewodnictwem kilkunastoosobowego Komitetu Redakcyjnego sprawuje wybitny znawca problemów literatury ludowej prof. dr Julian Krzyżanowski.

O życiu i działalności Kolberga nie ma dotychczas niestety żadnej książki monograficznej. Poświęcono jednak jego zasługom nieco rozprawek i artykułów w różnych wydawnictwach naukowych. Prof. J. Krzyżanowski tak scharakteryzował (w tomie studiów „Paralele”, W-wa 1961 PIW) metodę pracy Kolberga:

„Całe miesiące i lata spędzał w terenie, gdzie osiadłszy u znajomych we dworze eksploatował śpiewaków, narratorów, bazarzy i gawędziarzy”. Wybitny nasz folklorysta z końca XIX w. Jan Karłowicz podkreślał z uznaniem wierność i autentyczność zapisów Kolberga: „Nie pozwalał on sobie żadnych dodatków, żadnych retuszów, żadnych oglądzeń ani poprawek, pisał pieśń, podanie, przysłowie, melodie itd. jak słyszał, i to nie z jednych ust, ale z kilku i kilkunastu, ażeby każdą rzecz sprawdzić i przekonać się, czy śpiewający lub mówiący sam siebie lub słuchacza nie łudził”.

Łatwo zrozumieć, że z takim pietyzmem przygotowywane przed z górą stu laty dzieło Kolberga stanowi dziś źródło podstawowej rangi dla wszelkich prac nad poznaniem polskiej kultury ludowej, i to nie tylko dla etnografów, archeologów, folklorystów, językoznawców, muzykologów, lecz także dla artystów szukających inspiracji twórczej w bogatym dorobku naszej przeszłości, dla świetlic, szkół (przy nauczaniu jęz. polskiego, historii, geografii, śpiewu), chórów i artystycznych zespołów muzycznych, śpiewaczyń, tanecznych i dramatycznych.

A że prace Kolberga dotyczą właściwie całego terenu Polski w jej historycznych granicach — działacz kulturalno-oświatowy i bibliotekarz w każdym regionie kraju znaleźć w nich może cenne i ciekawe źródło wiedzy o kulturze, zwyczajach i obyczajach swego terenu, ciekawe teksty pieśniarskie, poetyckie i gawędziarskie.

Obecne wydanie „Dzieł wszystkich” Kolberga objęte zostało subskrypcją, prowadzoną przez księgarnie muzyczne „Domu Książki” w miastach wojewódzkich, w celu zapewnienia zainteresowanym możliwości nabycia wszystkich tomów, które ukazują się stopniowo — w miarę kończenia prac redaktorskich (w kolejności przypadkowej, nie w porządku następujących po sobie tomów). Dotychczas otrzymaliśmy pięć woluminów: tomy I, II, VII, VIII, i XXXII.

T. I: **Pieśni ludu polskiego**. W-wa 1961, s. VI + XI + 448, 32 nlb., 2 tabl., opr. płóc., zł 40.—

Tom zawiera omówienie koncepcji i układu całej edycji, pióra prof. Józefa Gajka, rozprawę prof. Juliana Krzyżanowskiego o „Dorobku Oskara Kolberga w dziedzinie literatury ludowej” i prof. Mariana Sobieskiego pt. „Oskar Kolberg jako kompozytor i folklorysta muzyczny” oraz przedruk pierwszej serii „Pieśni ludu polskiego” (z r. 1857) obejmujące „Dumy i pieśni” oraz „Tańce” (historyczne mazury, kujawiaki i walce). Całość — oprócz tekstów — zawiera nuty oraz barwne tablice XIX-wiecznych strojów ludowych, przede wszystkim regionu podwarszawskiego.

T. II — **Sandomierskie**. W-wa 1962, s. 283, 5 nlb., 2 tabl. opr. płóc., zł 40.—

Przedruk serii pierwszej dzieła „Lud” (z 1865 r.) obejmuje „Wiadomości topograficzno-etnograficzne” o regionie sandomierskim, charakterystykę obrzędów weselnych i sobótkowych z odpowiednimi tekstami i nutami, a także dumy i pieśni o tematyce miłosnej i obyczajowej (pijackie, pasterskie, pogrzebowe) oraz pieśni szlacheckie, dworskie i mieszczańskie i tańce z tych okolic.

T. VII — **Krakowskie**. Część III. W-wa 1962 s. XVIII, 350, 2 nlb., opr. płóc., zł 40.—

T. VIII — **Krakowskie**. Część IV. W-wa 1962, s. XIII + 365, 3 nlb., opr. płóc., zł 40.—

Oba tomy poświęcone regionowi krakowskiemu zawierają przedruk serii VII i VIII „Ludu” (z lat 1874-1875). Znajdujemy w nich bardzo ciekawe teksty prozaiczne o najrozmaitszych czarach, guslach i przesądach — informacje, powiedzenia, gawędy, przypowieści, z bogatym komentarzem Kolberga oraz obszerniejsze opowiadania („Gadki cudowne”, „Powieści moralne”, „Legends”, „Gadki o złych duchach, diabłach, strachach” i in. „Zagadki — Przysłowia — Zdania”), charakterystykę właściwości językowych regionu popartą licznymi przykładami, a nawet takie ciekawostki, jak przezwiska chłopskie i zestawienie nazwisk rodowych włościańskich z terenu Krakowskiego.

T. XXXII — **Pokucie**. Obraz etnograficzny. T. IV, s. XI, 327, 1 nlb., opr. płóc., zł 40.—

Tom obejmuje ponad 70 opowiadań, legend, bajek z Pokucia (okolice Kołomyji i Horodenki), zapisanych w narzeczu miejscowym wydanych po raz pierwszy w 1889 r. z krótkimi streszczeniami wstępnymi w języku polskim.

\*

Do końca roku 1962 ukazać się jeszcze powinno parę tomów edycji „Dzieł”. Całość tego cennego i pięknego wydawnictwa znajdzie się jednak na półkach bibliotecznych dopiero za cztery lata.

**B.**

## PAMIĘTNIKI NAUCZYCIELI

**Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich 1939—1945**. Wybór i red: Kazimierz Bidakowski, Tadeusz Wójcik. W-wa 1962, Czytelnik, s. 902, 2 nlb., opr. płóc., zł 55.—

Nauczycielstwo polskie należało do grup zawodowych szczególnie prześladowanych przez Niemców w ciężkich latach okupacji ziem polskich. Tysiące nauczycieli szkół wszystkich stopni i typów przypłaciło życiem swoją postawę patriotyczną i społeczną — udział w tajnym nauczaniu lub w innych działaniach ruchu oporu. Tysiące innych padło ofiarą wysiedleń, znalazło się w więzieniach lub obozach koncentracyjnych tylko z racji nienawistnego nastawienia Niemiec hitlerowskich do inteligencji polskiej.

W roku 1959 Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłosił konkurs na pamiętniki nauczycieli z obozów koncentracyjnych. Wpłynęły 64 prace, nagrodzono sześciu autorów, ponadto 14 pamiętników wyróżniono. Wśród nagrodzonych znajdują się nauczyciele z różnych strony Polski. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” dokonała wyboru z obszernego materiału konkursowego, udostępniając obecnie prace 14 autorów. Są to następujące relacje:

Władysław Gębik — „Droga do Polski”.

Były dyrektor gimnazjum polskiego w Kwidzynie (w Prusach Wschodnich), nawiązując do dramatycznej historii tej placówki oświatowej, opisuje swoje przeżycia od chwili aresztowania (wraz z gronem pedagogicznym i wychowankami) przez Gestapo w sierpniu 1939 r., a więc jeszcze przed wybuchem wojny, do lipca 1945 roku — to jest do momentu swego powrotu do kraju po 5-letnim pobycie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, m. in. Hohenbruch pod Królewcem, Stutthofie, Sachsenhausen i Gusen.

Tadeusz Murasiewicz — „Trudno zapomnieć”.

Autor, aresztowany w kwietniu 1940 r. w Suwałkach, przebywał następnie w obozie koncentracyjnym w Działdowie (Soldau), w Sachsenhausen, w Gusen i Mauthausen. Powrócił do kraju w lipcu 1945 r. Wspomnienia swoje uzupełnia relacją o zwiedzaniu Mauthausen po piętnastu latach — w 1960 r.

Jan Dziopek — „Walka o życie”.

Nauczyciel, aresztowany w Gorlicach w sierpniu 1940 r., przebywał 5 lat w Oświęcimiu, skąd w ostatnich miesiącach wojny wywieziony został w głąb Niemiec, do obozu w Ebensee.

Józef Piasecki — „Za drutami”.

Przedwojenny kierownik szkoły powszechnej w Tomaszowie Lubelskim, aresztowany w czerwcu 1940 r. — był więziony kolejno w Sachsenhausen, Dachau i Oświęcimiu, a pod koniec wojny w Litomierzycach, skąd wyszedł w maju 1945 r.

Józef Kret — „Ostatni krąg”.

Pamiętnik poświęcony specjalnie przeżyciom związanym z pobytem w karnej kompanii obozu oświęcimskiego.

Urszula Wińska — „My się bronimy”.

Nauczycielka z Bochni, matka dwu-i-półrocznego dziecka, aresztowana w czerwcu 1941 r., wyszła z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück po zakończeniu wojny. Brała czynny udział w konspiracyjnej akcji oświatowej na terenie obozu.

Helena Tyrnakiewiczowa — „W Ravensbrück”.

Autorka, wywieziona z warszawskiego Pawiaka do Ravensbrück we wrześniu 1941, przetrwała tam do chwili uwolnienia obozu w 1945 r. Opis eksperymentów medycznych dokonywanych przez zbrodniarzy z SS na młodych, zdrowych kobietach z Lubelszczyzny.

Józef Korcz — „Na Majdanku”.

Nauczyciel z Otwocka, aresztowany w listopadzie 1942 r., trafił poprzez Pawiak do obozu na Majdanku, następnie do Gross-Rosen i Litomierzyc. Jego wspomnienie poświęcone jest specjalnie obszerniejszej charakterystyce warunków życia obozowego na Majdanku.

Maria Czarnicka — „Etapy”.

Aresztowanie we wrześniu 1942 roku w powiecie gostyńskim — obóz w Inowrocławiu, potem kilka innych obozów w Niemczech, więzienie we Wronkach, wreszcie oswobodzenie w maju 1945 przez wojska radzieckie z więzienia w Waldheim.

Henryk Panas — „Kartki z obozu”.

Uczestnik akcji tajnego nauczania w Szczuczynie Białostockim, aresztowany w czerwcu 1944 r., przeżył ostatni rok wojny w obozie Gross-Rosen, a potem w paru innych miejscach kaźni, m.in. w Dora i w Bergen-Belsen.



Stanisław Czerniecki — „Ucieczka”.

Relacja więźnia Oświęcimia i Neuengamme, któremu udało się uciec w październiku 1944 r. z kolejnego miejsca pobytu w obozie pod Braunschweig i potajemnie wrócić do kraju.

Władysław Matula — „Rok w kacetach”.

Łódzki nauczyciel, ukrywający się po ucieczce do GG na terenie powiatu wadowickiego, aresztowany w maju 1944 r., trafił poprzez krakowskie więzienie Montelupich do obozu w Gross-Rosen, stamtąd zaś do pracy w fabryce w Landeshut. W maju 1945 r. powrócił do kraju.

Stanisław Brzozowski — „Z obozowych dni”.

Więzienie w Lublinie od lata 1940 r., z górą dwa lata w Sachsenhausen, potem obóz SS na wyspie Alderney, jesienią 1944 r. — ucieczka z obozu w Belgii i kontakt z tamtejszą partyzantką.

Ostatnia relacja w tomie wyszła spod pióra żony nauczyciela — Krystyny Flakowej, której mąż zmarł w 1941 roku w obozie koncentracyjnym w Gusen. Pamiętniki są mimo upływu kilkunastu lat aktualne w swojej humanistycznej warstwie — zobrazowania prawdziwych przeżyć ludzi postawionych w nieludzkich warunkach terroru fizycznego i moralnego.

Wypada podzielić całkowicie słuszną opinię Seweryny Szmaglewskiej, która uczestniczyła w pracach sądu konkursowego, wyrażoną w przedmowie do tomu „Pamiętników”:

„Mogą być lekturą zarówno dla młodzieży, jak dla ludzi dorosłych. Intelktualista przeczyta je z równym zainteresowaniem jak człowiek prosty. Będą stanowiły pozycję, która przetrwa lata nie tracąc swej cechy zasadniczej: bezpośredniości i realizmu”.

**Bart.**

### **Teresa Tarkowska**

Bibl. dla Dzieci i Młodzieży, Nr XIX  
w Warszawie

## **ZESPÓŁ KUKIEŁKARSKI W NASZEJ BIBLIOTECE DZIECIĘCEJ**

Prawie wszystkie dzieci lubią pracować w zespole. Wychowawcy życzliwym okiem patrzą na to zamiłowanie, ponieważ praca młodego zespołu kształci charakter, uczy społecznego współżycia, wydobywa zainteresowania dzieci, ujawnia talenty. Od opiekuna zespołu zależy, czy praca potoczy się żywiołowo, czy przyniesie korzyść i zadowolenie dzieciom, czy też utknie przy pierwszym niepowodzeniu lub trudności.

W Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży Nr XIX w Warszawie zauważyłam w ciągu kilkuletniej pracy grupę dzieci chętnie garnących się do pomocy przy wykonywaniu plakatów, gazetek, wystawek, chętnie uczestniczących w imprezach bibliotecznych. Kilka razy grupa tych „ruchliwych” czytelników, przysparzająca nie raz sporo kłopotów wychowawczych, i z trudnością podporządkowująca się przepisowi o przestrzeganiu ciszy w bibliotece, prosiła mnie o zorganizowanie „przedstawienia” w naszej bibliotece. Jednakże orientowałam się w kłopotach i trudnościach natury finansowo-gospodarczej, które niewątpliwie czekałyby nas, gdybyśmy chcieli „przedstawienie” zorganizować. Wy tłumaczyłam więc moim „artystom”, iż na typową inscenizację nie mamy warunków (kostiumy, dekoracje, scena i tp.). Postanowiłam spróbować naszych sił na małej scenie: kukiełkowej! Pomyśl z miejsca „chwycił”, przystąpiliśmy do realizacji.

Wiadomości o teatrze kukiełkowym i sposobach wykonywania kukiełek wyniosłam z kursu bibliotekarstwa dziecięcego w Jarocinie. Można je też znaleźć w książ-

kach, np.: Fiedotow A. **Technika teatru lalek** W-wa 1956 „Czytelnik”, Huszczo R., Kieruzalski A. **Z kukielką w plecaku** W-wa 1958 MON, Iłowski Stanisław **Kukielki** W-wa 1951 „Nasza Księgarnia”, oraz w czasopismach, np. dobry artykuł p.t. „Teatrzyk kukielkowy” w „Horyzontach Techniki dla Dzieci”, nr 12 z roku 1960.

Na zebraniu czytelników zaproponowałam wystawienie inscenizacji kukielkowej Marii Kownackiej **O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królownie i królu Gwoździku**. Nie musiałam czekać na zgłoszenia. Zapisalam tego dnia 10 dzieci, a po kilku dniach było ich już 16. Byli to czytelnicy w wieku 11—12 lat, z klas IV—V, przeważnie dziewczynki.

Do mnie należała strona organizacyjna dalszej pracy koła kukielkarskiego. Zamówiłam u stolarza stojaki do kukielek, wystarałam się o farby plakatu, klej z mąki kasztanowej (klej biurowy) oraz stolarski. Od dzieci zaczęły napływać „materiały ubraniowe” dla kukielek. Gdy wszystko było w komplecie odczytałam zebranym dzieciom całą inscenizację i wyznaczyliśmy role. Każdy „aktor” miał obowiązek wykonać przynajmniej jedną kukielkę, dowolnie wybraną. Prowadząc zajęcia pokazywałam sposób robienia kukielek, wykonując jedną z nich na wzór. Kukielki, powstałe z masy papierowklęsłowej, w szybkim tempie nabierały wyrazu i charakterystycznych cech w rękach dzieci. Główki kukielek, po wysuszeniu, pokryliśmy farbą plakatu. Gdy kukielki miały już włosy, brwi, wąsy, kukielkarze byli wyraźnie zadowoleni ze swej pracy. Zaczęło się teraz ubieranie kukielek, praca wdzięczna, ale dosyć żmudna gdy się ma 12 lat i palce niezbyt zdatne do igły. Wtedy ujawniły się talenty krawieckie niektórych dziewczynek z zespołu. Szybko ubrały swoje lalki i zaczęły pomagać kolegom, mniej zdolnym do szycia.

Następnie przystąpiliśmy do drugiego ważnego etapu: opracowania ról. Tu decydował materiał „głosowy” i dykcja. Sztuka (wybrana przeze mnie celowo na początek pracy zespołu) zachęcała swą łatwością fonetyczną wiersza. Partie ról „śpiewane” trzeba było obsadzić dziećmi o dobrym głosie. Zaczęły się próby, z początku czytane, a równocześnie wykańczanie ubrań dla kukielek. Ponieważ zdarzały się często pomyłki w trakcie przepisywania tekstu, zdecydowaliśmy oddać do przepisania na maszynie wszystkie role. Dopóki dzieci nie opanowały swoich ról, nie robiliśmy prób z kukielkami. Wreszcie role zostały opanowane i zaczęła się najtrudniejsza część pracy: skoordynowanie ruchu kukielki z tekstem wypowiedzianym, „ustawianie” kukielek w akcji, kolejność wychodzenia na scenę itp. „Scenę” zrobiliśmy w bardzo prosty sposób. Regał, wysokości 115 cm, odwrócony tylną ścianą do widowni, był sceną dla kukielek i jednocześnie zasłonięciem aktorów poruszających kukielkami. Do boków regału przymocowane dwa kijki, połączone u góry żyłką nylonową, tworzyły ramę scenki. Na rozciągniętej u góry żyłce przesuwająca się kurtyna z kretoniku, zahaczona na spinaczach biurowych. Umieszczone w głębi scenki dekoracyjne były bardzo prosto wykonane z rolowanej tektury. Niektóre elementy dekoracyjne przymocowane były do ściany, tworzącej tło sceny, reszta była ruchoma i zmieniana, zależnie od wymogów akcji sztuki, np. domek Baby-Jagi obracany był na wieszaku ubraniowym.

Pierwsza próba z kukielkami wydała się nam kompletnym fiaskiem. Kukielki nieoczekiwanie „kucały” w ciągu akcji, psując efekt mówionej roli, to znowu wyskakiwały za wysoko, pokazując ręce dzieci poruszających lalkami.

Następne próby były jednak coraz lepsze. Efekty dźwiękowe dobierały same dzieci, całkiem udatnie.

Na koniec zdecydowaliśmy się pokazać inscenizację reszcie czytelników. „Premiera” odbyła się w czasie ferii na święta Bożego Narodzenia a powtarzana potem wielokrotnie na terenie biblioteki zyskiwała za każdym razem duże uznanie.

Po roku zespół kukielkarski, zachęcony powodzeniem, zaczął pracę nad drugą inscenizacją.

## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH:

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: **Brühl**. W-wa 1962, LSW, s. 307, 3 nlb. z ilustr., opr. płóc., zł 29.— (Dzieła. Powieści historyczne).

Powieść historyczna z XVIII w. osnuta na tle autentycznych przypadków z życia Henryka Brühla, pierwszego ministra króla Augusta III, rządzącego zarówno Polską jak Saksonią, oraz jego otoczenia — należy do najlepszych, ciągle żywych utworów Kraszewskiego. „Wydobyte z dokumentów postacie, nie tracące nic ze swej wierności historycznej zostają obdarzone nowym, pełnym życiem — stwierdza w interesującym posłowniu do książki Stanisław Stupkiewicz. — Zaludniły one drezdeński dwór i wyraziście utrwaliły obraz czasów saskich”.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: **Waligóra**. W-wa 1962, LSW, s. 439, 5 nlb., opr. płóc., zł 35.— (Dzieła. Cykl: Dzieje Polski — IX).

Akcja popularnej powieści historycznej z czasów Leszka Białego zaczyna się w jesieni 1226 r. a kończy w jesieni następnego, tj. w okresie podziału Polski na dzielnice i tzw. zbrodni gąsawskiej (zamordowania Leszka Białego). Obok głównej postaci historycznej Leszka Białego występują liczne postacie fikcyjne.

JOSEPH CONRAD: **Między lądem a morzem**. Przeł. Jan Lemański (i inni). W-wa 1962, PIW, s. 259, 5 nlb., zł 13.— (Z pism ... 15).

Trzy opowiadania — „Uśmiech szczęścia”, „Ukryty sojusznik” i „Freja z siedmiu wysp” — wydane pod wspólnym tytułem łączą się tematycznie tylko miejscem akcji (Ocean Indyjski i wyspy Oceanu) oraz na pół autobiograficznym ujęciem. Dwa spośród nich poświęcone są problemom wielkiej, idealnej miłości i związanych z nią konfliktów życiowych, trzecie — głośnemu autentycznemu wydarzeniu — spowodowania nieumyślnego zabójstwa na statku w czasie sztormu.

KORNIEJ CZUKOWSKI: **Wspomnienia o pisarzach**. Przeł. Jadwiga Dmochowska. W-wa 1962, PIW, s. 248, 4 nlb., z ilustr., zł 15.—

Znany krytyk i pisarz rosyjski, ceniony teoretyk literatury starszej generacji (ur. 1882), poświęca siedem szkiców codziennemu życiu i działalności literackiej Gorkiego, Tolstoja, Andrejewa, Łunaczarskiego, Majakowskiego, Błoka i Tynianowa — ludzi dobrze sobie znanych, bliskich lub zaprzyjaźnionych. Wspomnienia Czukowskiego napisane są bezpośrednio, obrazowo i ciekawie. Przybliżają czytelnikom postaci wybitnych pisarzy rosyjskich.

JADWIGA PRENDOWSKA: **Moje wspomnienia**. Kraków 1962, WL, s. 411, 1 nlb. z ilustr., opr. płóc., zł 75.—

Nie publikowany dotychczas pamiętnik uczestniczki powstania styczniowego, ziemianki z kieleckiego, która pełniła służbę kurierską w pamiętnym roku 1863. Aresztowana przez władze rosyjskie skazana została na zesłanie w głąb Rosji, skąd po kilku latach wróciła do kraju. Prosto lecz niezmiernie interesująco narysowane wspomnienia Prendowskiej oddają wiernie atmosferę epoki, stanowią cenny obraz wydarzeń 1863 r., martyrologii więźniów w słynnym X pawilonie Cytadeli warszawskiej i życia Polaków na Syberii. Wydawnictwo opatrzyło książkę krótkim zarysem życia autorki i ciekawymi ilustracjami. Wartościowa pozycja pamiętnikarsko-historyczna, godna polecenia szczególnie wobec nadchodzącej setnej rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

**Pamiętnik krakowskiej rodziny Louisów (1831—1896)**. Oprac., wstęp i przypisy Jerzy Zathy. Przedm.: Janina Bieniarzówna. Kraków 1962, WL, s. 400, 4 nlb., tabl. 3, mapa 1, z ilustr., opr. płóc., zł 75.—

Miłośnicy lektury historyczno-pamiętnikarskiej znajdą w notatkach przedstawicieli dwóch pokoleń spolszczonej rodziny mieszczańskiej pochodzenia francuskiego

odbitcie wydarzeń historycznych epoki, a przede wszystkim życia obyczajowego dziewiętnastowiecznego Krakowa w środowisku mieszczańskim i studenckim. Autentyzm i bezpośredniość informacji stanowią główną wartość wspomnień Louisów — ojca, matki, syna i dwóch córek. Dzieło poprzedzone cennym wstępem naukowym i opatrzone przypisami, bardzo obszernym indeksem osób oraz tablicami genealogicznymi rodziny.

**FRANS EEMIL SILLANPÄÄ: Śmierć i zmartwychwstanie. Opowieść o życiu i śmierci prostego człowieka w Finlandii.** Przeł. Cecylia Lewandowska. W-wa 1962, PIW, s. 229, 3 nlb., zł 15.— (Klub Interesującej Książki).

Arcydzieło literatury fińskiej nagrodzone w 1939 r. Nagrodą Nobla — to powieść o twardym, okrutnym życiu fińskiego chłopca, który w obliczu wydarzeń rewolucyjnych 1917 roku stanął po stronie pokrzywdzonych i przypłacił to śmiercią przed plutonem egzekucyjnym. Wstrząsający realistyczny obraz warunków bytowania wsi fińskiej na przełomie XIX i XX stulecia.

**MAURICE DRUON: Potentaci.** Przeł. Maria Skibniewska. W-wa 1962, PIW, s. 408, 4 nlb., zł 25.— (Klub Interesującej Książki).

Akcja powieści współczesnego autora francuskiego kontynuującego tradycje pisarskie Emila Zoli, toczy się w Paryżu w latach 1916—1922. Bankierska rodzina Schudlerów skoligacona z potężnymi rodami mieszczańskimi i arystokratycznymi reprezentuje drapieżność i bezwzględność w postępowaniu, charakterystyczną dla degeneracji moralnej pewnych środowisk ówczesnej elity gospodarczej i politycznej. Znana jest u nas filmowa przeróbka tej powieści pt. „Rekiny finansjery”.

**JURIJ GERMAN: Jeden rok.** Przeł. Witolda Jurkiewicza. W-wa 1962, PIW, T. 1, s. 351, 5 nlb. T. 2, 341, 3 nlb. T. I/II, zł 37.— (Klub Interesującej Książki).

Nowa powieść znanego współczesnego pisarza radzieckiego o charakterze kryminalnym, której bohaterem jest złodziej recydywista, pchnięty na drogę przestępstwa przez niesprawiedliwy wyrok. Rzec dzieje się w leningradzkim urzędzie śledczym oraz w środowisku przestępczym. Autor reprezentuje humanistyczny pogląd o wartości moralnej każdego człowieka, zobowiązujący społeczeństwo do należytego traktowania jednostki. Żywa akcja pełna niespodzianek. Interesująca i łatwa lektura.

**ADAM GINSBERT: Łódź. Studium monograficzne.** Łódź 1962. WŁ, s. 377, 3 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 60.—

Pierwsza w naszej literaturze monografia naukowa rozwoju m. Łodzi w przeszłości i teraźniejszości przystępnie opracowana przez doc. dr Ginsberta, działacza społecznego, długoletniego dyrektora Zarządu Miejskiego, a następnie zastępcy przewodniczącego MRN m. Łodzi — stanowi ważną pozycję w naszym piśmiennictwie dotyczącym zagadnień komunalnych. Połowę dzieła poświęcono problemom ekonomicznym i socjalno-kulturalnym drugiego pod względem wielkości miasta w Polsce — w okresie przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym. Druga część książki stanowi bogate źródło informacji o przeobrażeniach społecznych, gospodarczych i terytorialnych Łodzi po r. 1945. Kalendarium historycznych wydarzeń dotyczących miasta. Obszerna bibliografia problemu, 92 tablice w tekście, 140 ilustracji.

**60 piosenek ludowych** (na chór dwugłosowy). Zapisał i oprac. Jerzy Olszewski. W-wa 1962, LSW, s. 87, 5 nlb., zł 11.— (Biblioteka Teatrów Amatorskich).

Teksty popularnych piosenek ludowych ze wszystkich regionów Polski podane wraz z nutami nadają się do wykorzystania przez amatorskie zespoły teatralne, zespoły pieśni i tańca na różnego rodzaju imprezach rozrywkowych. Wśród piosenek znajdujemy teksty tak powszechnie lubiane, jak „Karolinka”, „Góral ci ja góral”, „Na kapuście drobne liście” itp.